Nr 414. Kraków, Piątek 10 Września 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 18.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Lekceważenie Sejmu galicyjskiego.

Całe państwo zajmuje się żywo kwestyą: czy Sejm czeski będzie zwołany, lub nie, czy będzie zdolny do pracy, lub rozbije się znowu o niemiecką obstrukcyę. Od losów Sejmu czeskiego zależy uruchomienie parlamentu, dalszy tok donioslych spraw państwa. Natomiast Sejm galicyjski, pomimo że pracuje przykładnie i nie sprawia trudności ani państwu, ani rządowi, właśnie może dla tej skromności i potulności swojej, traktowany jest, jak kopciuszek. Dość powiedzieć, że już we środę ma rozpocząć obrady, a do tej chwili nie ogłoszono urzędowego patentu jego zwołania, jak gdyby kraj i jego opinia publiczna nic o programie jego pracy i kierunku polityki krajowej nie miały do powiedzenia.

Namiestnik p. Bobrzyński był w Wiedniu, jak przypuszczamy, nie dla przejażdżki, ale dla ustalenia, z rządem centralnym, terminu zwołania Sejmu. Co przywiózł, jaka zapadła decyzya, o tem przebąkuje się półgębkiem, ale pewnego nic się nie wie.

Słyszymy tylko, że marszałek rozsyłać już polecił druki sejmowe, które atoli dotąd do rąk posłów nie dotarły; czytamy, że Sejm obradować ma tylko 3 tygodnie, i gdzieś później, znowu, po przerwie, ma być zwołany. To wszystko, co z poza opon namiestnikowsko-marszałkowskich przedarło się na światło dzienne.

Najpierw co do terminu zwołania Sejmu, to widocznie uczyniono go zależnym od rozwiązania kwestyi zwołania lub niezwołania Sejmu czeskiego. Rząd zwleka widocznie z określeniem terminu Sejmu naszego, wyczekując na wynik konferencyj czesko-niemieckich.

Przeciw narzucaniu naszej autonomii krajowej takiej zależności od kwestyi czesko-niemieckiej, musimy najsolenniej zaprotestować. — Albo Sejm nasz posiada zakres własnego działania w gospodarce krajowej, albo jej nie ma. W pierwszym wypadku trzeba mu dać czas i możność załatwienia przydzielonych mu spraw, w drugim postawić należy rzecz jasno i powiedzieć, że w Galicyi znosi się samorząd krajowy, a jego zakres działania przydziela się innej władzy.

Wtedy będziemy przynajmniej wiedzieli, na czem stoimy, i nie będziemy dłużni stosownej na to zarządzenie odpowiedzi. Ale nie możemy pozwolić, aby łudzono nas wiecznie pozorami autonomii, której z lekkim sercem obcina się loty i czyni się ją karykaturą tego, czem być powinna. Cierpi na tem nietylko polityczna idea samorządu krajowego, idea drogo okupionej samodzielności i swobody oddechu społeczeństwa, lecz zaprzepaszcza się równocześnie najżywotniejsze sprawy gospodarcze i kulturalne największego i najludniejszego w państwie kraju.

Takiem obcięciem lotów sejmowych byłoby zwołanie go na 3 tygodnie. Co — pytamy, — ma Sejm zrobić w tym czasie? Czy podobna przypuścić, aby w tym terminie już nie tylko budżet załatwił, ale się w nim choćby rozpatrzył? Czy w trzech tygodniach zdoła utrzeć się i wytworzyć opinia o kierunkach dalszej gospodarki kraju wobec rozpaczliwego stanu jego finansów? Czy podobna żądać, aby Sejm w tym czasie rozwiązał kwestyę tego rodzaju, jak reforma krajowej ordynacyi wyborczej?

Po co więc tej komedyi zwoływania Sejmu i odraczania go znowu? Szkoda zaiste trudu posłów i szkoda... pieniędzy.

Tymczasem zwiększają się sporne kwestye w polityce krajowej, zwiększa się, z natury rzeczy, zakres gospodarki krajowej, bo, pomimo wszelkich starań podcięcia mu arteryj, jest to kraj żywy, szukający dla swego rozwoju dróg nowych i sposobów wydźwignięcia się z upokarzającego zastoju. I zamiast Sejmowi tego kraju, spieszącego, z ujmą dla swoich i ludności interesów, państwu z wydatną pomocą, coraz więcej dawać czasu do pracy, — zacieśnia się jego kręgi, dusi się go w splotach wielkiej, a coraz fatalniejszej, polityki ogólno-państwowej.

Na tyle chyba czasu znajdzie Sejm nasz, aby upomniał się a swoje prawa, i nie pozwolił się na przyszłość w bezprzykładny sposób lekceważyć.

Towarzystwo demokratyczne w Krakowie zwołuje na poniedziałek zgromadzenie swoich członków, aby omówić obecną sytuacyę polityczną. Termin zgromadzenia zdaje się wskazywać, że sprawy sejmowe wysuną się w dyskusyi na plan pierwszy. Demokracya polska powinna, wobec falistości najnowszej polityki rządu i parlamentu, wobec piętrzących się kwestyj polityki krajowej, zająć zdecydowane stanowisko i wyrazić pewne zapatrywania na kierunek i sposób załatwienia w Sejmie spraw najważniejszych.

Byłoby do życzenia, aby członkowie Towarzystwa przez liczny i chętny udział w obradach dali wyraz tego zajęcia się żywotnemi sprawami kraju, od których rząd odsuwa systematycznie samorząd krajowy.

O Sejm czeski.

(Telefonem.)

Wiedeń, 10 września.

Dzisiejsze dzienniki wyrażają zapatrywanie, że zwołanie Sejmu czeskiego, o ile w ostatniej chwili nie zajdą jakieś zmiany, uważać należy za rzecz pewną. Sejm ten zwołany być ma na 21 b. m. na 14-dniową sesyę, głównie dla wypracowania noweli ordynacyi wyborczej, zmieniającej liczbę członków Wydziału krajowego. Sama rzecz przedstawia jednak jeszcze różnice w zapatrywaniach Czechów i Niemców. Niemcy żądają zwiększenia liczby członków Wydziału krajowego z ośmiu na dziesięciu i rozdział ich taki, aby 4 mandaty zastrzeżono dla Niemców, a 6 dla Czechów. Czesi natomiast żądają zwiększenia liczby mandatów do dwunastu, z tem, że 4 przypadną Niemcom, a 8 Czechom. Niemcy odrzucają ten klucz, stwierdzając, że nie odpowiada on stosunkom liczbowym posłów sejmowych jednej i drugiej narodowości.

Po dniach 14 Sejm czeski będzie odroczony i zwołany znowu w listopadzie. W międzyczasie odbędzie się sesya parlamentu.

Rozłam wśród Moskalofilów.

W obozie Moskalofilów ruskich wrze głucha walka między „młodymi“ a „starymi“ już od szeregu lat, wybuchła zaś jawnie przed półtora rokiem, kiedy pięciu posłów moskalofilskich do parlamentu wstąpiło do solidarnego klubu ukraińskiego, dopuszczając się w ten sposób zdrady zasadniczych dogmatów programu moskalofilskiego o identyczności historyczno-kulturalnej i politycznej Rusinów galicyjskich z Rosyanami.

Wówczas „młodzi“, t. j. konsekwetnni „Rosyanie“ galicyjscy, rozmaitemi środkami, nie wyjmując ciskania jajami i czynnych, brutalnych napadów na niektórych posłów, zmusili moskalofilską delegacyę parlamentarną do wystąpienia z klubu ukraińskiego i proklamowania przez usta posła Markowa praw „rosyjskiego narodu“ w Galicyi do samoistnego bytu kulturalnego ze wszystkiemi jego konsekwencyami.

W ten sposób zostały na razie niesnaski zażegnane, ale wkrótce wybuchły z jeszcze większą niż poprzednio siłą. Stało się to w czasie zeszłorocznej sesyi sejmowej. Jak wiadomo, Moskalofile, dzięki poparciu rządu, wprowadzili do Sejmu jedenastu swoich posłów, którzy też ukonstytuowali się w odrębny klub rosyjsko-galicyjski, wybierając swoim prezesem najwybitniejszego reprezentanta „młodych“, dra Włodzimierza Dudykiewicza, adwokata z Kołomyi. Pozornie więc „młodzi“ odnieśli zwycięstwo, biorąc w swe ręce ster polityki moskalofilskiej w Sejmie. Sukces ten jednak okazał się bardzo krótkotrwałym. Bo oto grupa „starych“ Moskalofilów z drem Korolem na czele zaczęła frondować przeciw nowemu kierownictwu i ostatecznie doprowadziła do tego, że dr Dudykiewicz po jednem z silnych starć z kolegą klubowym, drem Korolem na plenum Sejmu, prezesurę klubu złożył, ale nie na to, aby powrócić na stanowisko podkomendnego „ambasadora“ w Kołomyi, lecz aby tem swobodniej rozpocząć walkę ze „starymi“ na gruncie głównych instytucyj politycznych moskalofilskich t. zw. „Russkiej Rady“ i „Narodnego Sowieta“. Terorem i rozmaitemi „nieprawidłowościami“ wyborczemi osiągnął dr Dudykiewicz rzeczywiście to, że kierownictwo obu tych instytucyj z rąk „starych“ przeszło w jego ręce.

W ten sposób byłby się już dr Dudykiewicz stał prawdziwym dyktatorem partyi moskalofilskiej, gdyby nie kwestya dziennika. Organ bowiem stronnictwa moskalofilskiego „Hałyczanin“ jest prywatną własnością jego redaktora p. Markowa, który całkowicie należy do starych i jako taki był nieraz niewygodnym nowemu zdobywcy sztandaru. Przez jakiś czas dr Dudykiewicz traktował z p. Markowem o kupno „Hałyczanina“, ale czy to p. Marków za wiele żądał, czy też „resursy narodowe“, które stoją w związku ze znaną wycieczką dr. Dudykiewicza i jego świty do Petersburga i Moskwy, okazały się za słabe, dość że „Hałyczanin“ pozostał przy dawnym swoim właścicielu, dr Dudykiewicz zaś założył sobie osobne pisemko tygodniowe „Ruś“, którego redakcyę objął p. Iwan Procyk.

Nowy ten organ odrazu zajął wobec starych i ich organu „Hałyczanina“ stanowisko nieprzejednanie wrogie. Starzy jednak nie dali się zbić z tropu, ale uznawszy atak za najlepszą obronę, zaczęli powoli i systematycznie podkopywać znaczenie dra Dudykiewicza w obozie moskalofilskim, wyzyskując w tym celu szereg niemiłych zajść, jakie ten dyktator miał w ostatnich czasach na gruncie niedozwolonych stosunków erotycznych i rozmaitych operacyj finansowych. Pewien pan — wedle relacyi „Hałyczanina“ — wypoliczkować miał publicznie dyktatora za to, że mu zniszczył życie rodzinne. Równocześnie zaś, zdaniem „Diła“, wyszły na jaw fakta, rzucające dość wątpliwe światło na dra Dudykiewicza, jako działacza ekonomicznego. Oto stwierdzono, że jako dyrektor ruskiej kasy zaliczkowej „Samopomoszcz“ w Kołomyi brał on „pożyczki“ przedewszystkiem dla siebie, a dla uniknięcia niemiłej dyskusyi i oszczędzenia członkom kasy nie zupełnie przyjemnych emocyj, przez trzy lata nie zwoływał walnego zgromadzenia. Dalej okazało się, że przed dwoma laty nie żyjący już dziś ks. Tychowicz złożył przy dwóch świadkach na ręce dr Dudykiewicza kwotę 30.000 K. na założenie ruskiej szkoły żeńskiej w Kołomyi. Znaczną część tych pieniędzy dr Dudykiewicz „pożyczył“ sobie, a o całej sprawie w nawale zajęć politycznych — „zapomniał“. Wreszcie przypomniano, że w r. 1899 dr Dudykiewicz został pozbawiony rangi oficera przez sąd honorowy 20 pułku obrony krajowej.

Wszystkie te nieścisłe wspomnienia i przypomnienia, z któremi „starzy“ wystąpili pod adresem dra Dudykiewicza, skłoniły tego ostatniego do ogłoszenia w swojej gazetce płomiennego manifestu do narodu, w którym oświadcza, że na razie zawiesza wydawnictwo „Rusi“ i całą sprawę poddaje pod sąd mającego się niebawem odbyć wielkiego zjazdu mężów zaufania partyi moskalofilskiej pod warunkiem, że aż do tego zjazdu milczeć będą także i „starzy“. Manifestu tego jednak „Hałyczanin“ nie uwzględnił i odpowiedział na niego obszernym wywodem, w którym wykazuje całkowitą bezczynność dra Dudykiewicza i zupełną niezdoiność jego i jego kliki do kierowania sprawami partyi.

Dalszy ciąg tego sporu będzie rozgrywał się nie tylko na zapowiedzianym zjeździe mężów zaufania, ale także przed kratkami sądowemi. Na pierwszą bowiem połowę września zapowiedzianych jest kilka procesów prasowych, redaktora „Rusi“ p. Procyka z drem Korolem, p. Demianczukiem, redaktorem „Ruskiego Selanyna“ i t. d. Na procesach tych polityczny problem moskalofilski będzie dalej rozwijany, a dr Dudykiewicz, występując jako obrońca p. Procyka, skorzysta ze sposobności i rozwinie podobno autentyczny program polityczny „galicyjskich Rosyan“.

Pierwszy z tych procesów odbył się już w poniedziałek przed sądem przysięgłych we Lwowie. Przedmiotem procesu była skarga dra Korola przeciw p. Procykowi o to, że zarzucił mu on w redagowanej przez siebie „Rusi“ zdradę stronnictwa i jego ideałów za co sąd skazał p. Procyka na 2 miesiące więzienia.

Zwycięstwo rewolty wojskowej w Grecyi.

Z licznych doniesień i korespondencyj prywatnych, nadchodzących obecnie z Grecyi, wynika dowodnie, że nagły powrót zrewoltowanej załogi ateńskiej z obozu rewolucyjnego za miastem do koszar i do zwykłej służby wojskowej, nie był bynajmniej następstwem ogłoszonej przez króla amnestyi dla „buntowników“, jak to skwapliwie zapewniała półurzędowa ateńska agencya telegraficzna, lecz wyłącznie rezultatem zupełnego zwycięstwa, odniesionego przez rewoltę oficerską. Owa „amnestya królewska“ odegrała w tym wypadku jedynie rolę „liścia figowego, którym pozwolono dynastyi zasłonić przed światem zgotowane jej zabójcze wprost upokorzenie. — Dziś wiemy już, że król Jerzy poddał się pokornie wszystkim żądaniom oficerów-spiskowców, i to w sposób, który nawet nieszczególne światło rzuca na jego charakter.

Główny postulat oficerów już zresztą spełniono, a mianowicie żądanie, ażeby synowie królewscy wykluczeni zostali z armii — przyczem złagodzono jedynie formę ustępstwa dynastyi, bezwzględne wykluczenie zastąpiono „zwolnieniem z obowiązków“, względnie długotrwałemi urlopami. — Ogłoszone w tych dniach dekrety królewskie oznajmiły narodowi greckiemu, że następca tronu, książę Konstanty, „zrezygnował“ ze stanowiska głównodowodzącego armią i że wraz z bratem swoim, księciem Jerzym, przeniesiony został w „stan dyspozycyi“; dalej, że synowie królewscy Mikołaj, Andrzej i Krzysztof oraz syn następcy tronu, książę Jerzy młodszy, otrzymali dwu lub trzyletnie urlopy, które spędzić mają „dla studyów wojskowych“ za granicą. Ostatni z tych książąt uda się podobno do Niemiec na dwór wuja swego, cesarza Wilhelma.

Lecz to pospieszne oczyszczenie armii z synów królewskich, dokonane tak skwapliwie przez króla w myśl żądań zbuntowanych oficerów — jest jeszcze drobnostką wobec innych aktów potulnej jego uległości dla woli i teroru rewolty wojskowej. Aby utrzymać się na tronie, poświęcił on nietylko członków własnej rodziny, lecz także najgorliwszych zwolenników dynastyi w korpusie oficerskim. — Z korespondencyi, jaką otrzymała z Aten „Frankfurter Zeitung“, dowiadujemy się o ten następujących szczegółów:

Gdy zbuntowani oficerowie wyprowadzili większą część załogi ateńskiej z koszar do obozu za miastem, przybyło tam w ślad za nimi sześciu oficerów, wiernych królowi, ażeby zrewoltowanych żołnierzy nakłonić do odłączenia się od buntu i do dotrzymania złożonej królowi przysięgi. Byli to majorowie Chaziannis i Dimopulos, rotmistrz Kalinskis oraz porucznicy Metaxas i dwaj bracia Vassos. Zaledwie atoli zjawili się w obozie, otoczeni zostali przez swoich kolegów spiskowców, którzy kazali ich rozbroić i uwięzić. Gdy potem na mocy układu z królem i z rządem, załoga wróciła do miasta, komitet spiskowców zażądał od rządu, ażeby tych sześciu oficerów wykluczono z armii. Król i prezydent gabinetu z początku opierali się temu żądaniu, gdy atoli komitet spiskowców oznajmił, że w danym razie odda tych zwolenników królewskich pod sąd wojenny, złożony ze spiskowców, którzy niezawodnie skażą ich na karę śmierci (!), król uległ i polecił spełnić i ten twardy warunek. I stała się rzecz, zakrawająca wprost na urągowisko z utartych monarchicznych i militarnych pojęć: król sam zezwolił na wykluczenie z armii i na degradacyę oficerów, którzy bronili jedynie karności w armii i wierności wojska dla rządu i dynastyi.

Innego natomiast oficera, majora Kricasa, który, należąc do spisku, zapewniał następcę tronu o swej wierności i stale dostarczał mu... fałszywych wiadomości o ruchu rewolucyjnym w armii, a którego książę Konstanty, jako wódz armii, kazał za tę niegodną dwulicowość uwięzić, król na żądanie spiskowców uwolnił, a nawet awansował na wyższy stopień. Prawdziwa to dynastyczna tragedya!

Do jakiego stopnia wogóle powaga króla podkopana była wobec armii, wykazuje następujący wypadek: Gdy podczas buntu w Atenach przebywał on w swej letniej rezydencyi w Tatoi, doniesiono mu, że do miejscowości tej przybył batalion piechoty z Chalkis, maszerujący do Aten, celem przyłączenia się do buntu. Król na wieść o tem wysłał do tego batalionu swego adjutanta z oznajmieniem, że między komitetem zbuntowanych oficerów a rządem zawarty już został układ pokojowy, że przeto batalion ten może powrócić do swego garnizonu. Na to oficerowie i żołnierze tego oddziału dali mu odpowiedź, że jego rozkaz nie jest już dla nich miarodajnym, że stosują się oni jedynie do rozkazów głównego przywódcy spisku, pułkownika Zorbasa.

Dziś podobno już większa część tych oficerów, którzy pozostali wierni królowi, dobrowolnie lub pod naciskiem teroru rewolty wojskowej ustąpiła ze swoich stanowisk, tak że spiskowcy są panami sytuacyi w armii, a na razie także w całym kraju. Obecny bowiem gabinet Mauromichalisa spełnia posłusznie wszelkie ich rozkazy.

Jak długo stan ten potrwa, zależeć będzie od Izby deputowanych. Obecny gabinet nie ma w niej większości, jak nie miał jej poprzedni gabinet Rallisa. Ze 177 członków Izby, 110 należy do partyi byłego premiera Theotokisa, konserwatysty, który przed dwoma miesiącami podał się do dymisyi, właśnie z powodu tej rewolty wojskowej. To samo uczynił po nim demokrata Rallis, nie chcąc poddać się dyktaturze wojskowej. Większość Izby była pierwotnie wogóle przeciwna postulatom oficerów, zwłaszcza dotyczącym reorganizacyi armii, gdyż reorganizacya ta pomnożyłaby wydatki państwowe o całe 25 milionów drachmów. Członkowie partyi Theotokisa postanowili też podobno nie dopuścić do żadnych uchwał w tej sprawie, przez abstynencyę na posiedzeniach jak i przez zdekompletowanie Izby. Theotokis sam atoli już podobno wdał się w układy ze spiskowcami, którzy grożą, że w danym razie siłą przeprowadzą swoje żądania reformowe. Zanosi się więc na walkę armii, także z parlamentem, walkę, która spowodować może zupełny przewrót stosunków w Grecyi. I nie jest wykluczonem, że król Jerzy, mimo, iż dla utrzymania się na tronie w tak pokorny sposób poddał się woli spiskowców oficerskich, zmuszony jeszcze będzie do abdykacyi. A po tem, co zaszło, będzie to już abdykacya wcale... niehonorowa.

Śmierć króla kolejowego.

Telegram, umieszczony w dzisiejszym porannym numerze „Nowej Reformy“, doniósł, że w Nowym Jorku zmarł milioner Edward Harriman, jeden z amerykańskich królów kolejowych. Zmarły już przed miesiącem szukał porady lekarskiej w Europie, na chorobę sztyw-

---

Antoni Piotrowski.

Franek.

Opowiadanie z lat krwawych.

15 (Ciąg dalszy.)

Tymczasem Joński z towarzyszami, hamując silnie bicie serca i drżenie rąk, celowali do zbliżających się szybko ku lasowi kozaków. Wreszcie huknęły strzały, od lasu dwóch kozaków zachwiało się na koniach — jeden pochylił się w tył, nie puszczając cugli; zdarty koń spiął się i w tył się przewrócił. Wtedy dopiero zaczął się taniec; Joński z krzykiem wypadł z lasu, a że miał angielską kobyłę dużego wzrostu, a sam był drobny, więc z łatwością krótkim galopem dopadł pierwszego kozaka i zaczął go okładać rapierem pojedynkowym. Po kilku uderzeniach kozak spadł z konia.

Chłopi, wyglądający z chałupek, widząc, co się święci, powypadali z widłami, cepami i siekierami i biegli ku lasowi, gdzie się odbywała gonitwa.

Japowicz, któremu pałasz wypadł z ręki przy niezręcznem cięciu, chwycił kozaka za szynel i ściągnął go z konia, ale równocześnie i sam spadł na ziemię. Tarzali się obaj po skibach; jakiś chłop zdyszany przybiegł na ratunek Japowiczowi i zwalił się całym ciężarem na kozaka, inni łapali konie latające bez jeźdźców.

Wszystko to trwało krótko bardzo, tak, że kozacy nie mieli czasu strzelać. Czterech czy pięciu zaczęło uciekać co koń wyskoczy ku drodze, inni byli już albo zabici, albo poranieni, albo połapani przez chłopów. Kilku naszych puściło się za kozakami, ale nie było między nimi Jońskiego, którego kobyła na jakimś pieńku skręciła sobie nogę w pęcinie. To też konie zmęczone, nie wyobroczone, pozostawały coraz bardziej w tyle poza kozakami, a że nie było czasu nabić strzelb, kozacy uszli pogoni.

Tymczasem koło chałup radzono, co robić. Jakiś stary, siwy chłop podszedł do zmęczonego Franka i, kłaniając się do ziemi czapką, rzekł:

— Dziękujemy wielmożnym panom za to, że nas od tych kozuniów obronili, ale teraz trza radzić, co zrobić, bo tu pewno gdzie niedaleko jest ich więcej... To nam tu dopiero dadzą.

— Trzeba, żeby jaki chłopak siadł na konia i pojechał za nimi; jakby zobaczył, że niedaleko jest więcej Moskali, niech wraca dać znać — rzekł Franek.

Rozkaz ten został natychmiast wykonany. Tymczasem pięciu kozaków rozbrojonych i powiązanych przyprowadzili chłopi z pod lasu.

— Skąd wy jesteście? — spytał Franek podoficera.

— My z Solca, wasze błagorodie.

— A czy tu jest gdzie blisko sotnia?

— Nasza sotnia w Solcu, wasze błagorodie.

— A wy coście tu robili?

— Nas pasłali w podjazd, żeby powstańców szukali, no i znaleźli.

Dla naszych powstańców był to wielki kłopot, boć przecie pokonanych zabierać nie można było, a za sobą prowadzić również nie można, tak że czort wiedział, co z nimi zrobić; to też zwykle jeńców puszczali nasi wolno, a często obdarzali, odbierając od nich przysięgę, że ci przeciw powstańcom bić się nie będą. — Zresztą wiadomo było, że zawsze przysięgę najuroczystszą złamią.

— Pozdejmować im mundury i dajcie jakieś stare sukmany.

Oprócz mundurów, ściągnęli im chłopi także buty i dali im wzamian inne, co prawda, dużo gorsze.

Kozacy zaczęli się naradzić — po cichu. — Wreszcie jeden rzekł.

— Wasze błahorodie — nam niema po co wracać do sotni — nam pałki dadzą. My potracili broń i konie — a tego nie wolno — tak, weź, nas błahorodie, — my z wami pójdziem.

— A wiecie o tem, że wy musicie z nami bić Moskali — spytał Franek.

— Jak nie wiedzieć — my dobrze wiemy — nam wszystko jedno — wasze błahorodie — a bo to Moskal nasz ojciec albo nasza matka. — My przecie kozaki, nie Moskale.

— Jeżeli chcecie iść z nami — musicie przysięgać, że nas nie zdradzicie.

— Co nam przysięga — nam już w sotnie nie wracać — tylko wasze błahorodie pozwólcie nam broń i konie, to zobaczycie.

Z kolei powstańcy zaczęli się naradzać, co robić. Postanowiono, że kozakom każą się przebrać za powstańców — to jest włożyć na głowy konfederatki — sami zaś poprzebierają się za kozaków.

— No, pojedziecie z nami — dobrze — rzekł Franek — ale najmniejsze podejrzenie kula w łeb.

— Dziękujemy waszemu błahorodiu, ale niech nam chłopi buty poodają.

— No, chłopcy oddać kozakom buty — bo oni już teraz nasi.

Chłopi niechętnie ściągali dopiero co włożone, cuchnące silnie dziegciem buty, które kozacy obuwali skwapliwie napowrót.

— A tam w kulbakach u zabitych dieńgi są — rzekł jeden kozak.

— A no, powyjmować — przydadzą się dla nas wszystkich.

Kozacy raźno pozdejmowali z koni zdobytych poduszki — które zaraz zaczęli nożami pruć na wiadomych sobie miejscach. Tymczasem Franek kazał chłopom przygotować obrok dla koni — i jedzenie. Chłopi ruszyli ku chałupom — prowadząc kozackie konie — i zbierając po drodze piki i broń popuszczaną. Cała nieliczna zresztą, ludność karczunku wyległa na drogę.

Wkrótce potem konie kozackie i powstańcze chrupały owies, a Polacy i kozacy jedli, co było.

Chłopi tymczasem pozbierali zabitych i w lesie pogrzebali.

Do samej nocy pozostali powstańcy z kozakami na karczunku, przez ten czas trochę spali niektórzy, ale Franek czuwał, kozacy za to, podpiwszy trochę, śpiewali i tańczyli trepaka, pokrzykując co chwila:

— Raz maty rodyła, hu! ha! — Nareszcie powrócił już koło północka, chłopak wysłany za kozakami i powiedział, że śledził za nimi. — Z początku gnali co tchu na koniach, potem jechali stępą, odprowadził ich w ten sposób ze dwie mile, wcześnie przy karczmie stanęli, on zaś zesiadł z konia, którego w lesie przywiązał i poszedł do karczmy, niby tamtejszy, na zwiady; tam, dowiedział się, że Moskali bliżej jak w Solcu niema i że kozaki chętnieby jechali dalej, ale konie bardzo pomęczone. Pewno dopiero na rano będą w Solcu, bo to jeszcze ze 3 mile, a im nie bardzo pilno. Z tej tedy strony było całkiem bezpiecznie. A że konie bardzo były zmizerowane, a w dodatku i nasi Puławiacy dopiero teraz czuli całe zmęczenie, postanowiono ruszyć dopiero o świcie, wysławszy na noc piesze forpoczty z chłopów ku Słupi. Forpoczty miały rozkaz temi a temi drogami iść, a jakby dostały jakich wiadomości o Moskalach, to się temi samemi drogami wracać, aby idący oddziałek spotkać i wczas go o niebezpieczeństwie zawiadomić.

Zapewniwszy sobie w ten sposób spokój, Puławiacy i kozacy zasnęli snem kamiennym.

(C. d. n.)

cienia kręgu pacierzowego, która tak mało sprawia choremu przykrości, że może nie zwracać na siebie uwagi przez cały szereg lat. Gdy Harriman zachorował, giełdy amerykańskie ogromnie się zaniepokoiły, a to zaniepokojenie wpłynęło ujemnie na giełdy europejskie, zwłaszcza londyńską.

W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca pogłoski o beznadziejnym stanie zdrowia Harrimana wywołały na giełdzie nowojorskiej ogromny spadek kursów pewnej grupy papierów kolejowych w Ameryce, na co odpowiedziała giełda londyńska równą obniżką kursów. Harriman jechał już wtedy parowcem do Ameryki i otrzymał na jego pokładzie od jednego ze swoich wspólników telegram (bez drutu) z zapytaniem, jak się czuje. Harriman odtelegrafował naówczas z okrętu: „Thanks, I felt never better than to day“ — „Dzięki, nigdy nie czułem się lepiej niż dzisiaj“.

Było to dnia 26 ubiegłego miesiąca. Giełdy uspokoiły się, a Harriman powrócił szczęśliwie do domu. Ale spokój giełd trwał niedługo. Wczoraj Harriman uległ zdradliwej chorobie, a śmierć jego wywołała znowu ogromne zaniepokojenie na giełdach. Dlaczego choroba, a zwłaszcza śmierć tego milionera tak silnie wpłynęła na giełdy, wyjaśnimy w ciągu niniejszego artykułu, a tymczasem zajmiemy się osobą zmarłego.

Edward Harriman nawet jak na stosunki amerykańskie wzbił się bardzo szybko w górę, gdyż upłynęło nie wiele ponad 10 lat od chwili, gdy do spółki z grupami Rockefellera, Morgana, Vanderbilta, Hilla i Goulda opanował niepodzielnie olbrzymie koleje w Stanach Zjednoczonych. Rozpoczął karyerę jako zwyczajny agent giełdowy w Nowym Jorku, robiąc transakcye na rachunek trzecich osób i dopiero gdy pewnej firmie bankowej w Nowym Jorku przedłożył plan trustu kolejowego i uzyskał od niej poparcie finansowe, zaczął szybko wzrastać.

Wschodnia część Ameryki opanowana jest przez trzy sprzymierzone grupy kolejowe, a mianowicie przez grupę Vanderbiltów, przez grupę pensylwańską i przez grupę Morgana. Podobnie jest na zachodzie, gdzie istnieją trzy grupy, a mianowicie Hilla, Goulda i Harrimana. Grupa Harrimana obejmuje koleje „Pacific“ i „Southern Pacific“, tudzież mniejsze linie, a łączna ich długość wynosi około trzydziestu tysięcy kilometrów.

Harriman wzrósł, opanowawszy pierwotnie linię „Union-Pacific“, na której przeprowadził reformy we wszystkich kierunkach — jak gdyby znał fachowo i praktycznie każdą gałąź administracyi kolejowej. Od roku 1901 na owej kolei wzrosła przeciętna waga maszyn z 61 ton na 82, zdolność dźwigania wagonów z 26 na 36 ton, a przeciętne obciążenie pociągu z 287 na 429 ton. W ten sposób zdolność przewozowa od tony i mili wzrosła z 528 tysięcy na 912 tysięcy.

Te rezultaty polegały oczywiście na gruntownej przebudowie linii. W roku 1910 było na linii „Union-Pacific“ 2.823 mil, czyli około 50 proc., lekkich szyn, 2.117, albo około 35 proc. średnio silnych szyn, a 834 mil, czyli 15 proc. lekkich szyn. W sześć lat później pod kierownictwem Harrimana nastąpiła gruntowna zmiana w tym kierunku, a mianowicie: Tylko 1999 mil, albo 30 proc., miało lekkie szyny, 1977 mil, albo 30 proc., miało średnio silne szyny, a 2.359 mil, albo 40 proc., ciężkie szyny. Skutki tych zarządzeń i wydatków znalazły wyraz w ogromnym wzroście dochodów. Dochody brutto, które w roku 1899 wynosiły 34·3 miliona dolarów, podniosły się w roku 1908 na 76 milionów, nie licząc wielkich sum, odłożonych do funduszu rezerwowego. Czysty zysk wzrósł w tym czasie z 9·5 miliona dolarów na 35·7 miliona. Gdy linia „Common-Shares“ w roku 1889 nie dała żadnej dywidendy, w roku 1908 dywidenda wynosiła 10 proc., zaś 8 proc. przelano do funduszu rezerwowego.

Jeszcze donioślejszą była akcya finansowa Harrimana. W Ameryce zabronione jest łączenie się kolei celem podwyższenia taryf. Przepis ten obszedł Harriman w taki sposób, że wykupywał akcye kolei, łączących się z jego grupą kolejową, zapewniając sobie należyty wpływ na owe koleje. Tym sposobem zdobył decydujący wpływ na linię kolei „Southern-Pacific“, zakupiwszy z ogólnej liczby jej akcyj zarodowych wynoszącej 1,978.000 sztuk, 1,242.000, czyli prawie dwie trzecie części.

Plany Harrimana szły jeszcze dalej. Przed 9 laty przedsięwziął on kampanię przeciw grupie Hilla, chcąc sobie zapewnić większość w jej zarządzie. Zakupił naówczas akcye tej grupy za sumę około 56 milionów dolarów, czyli okrągło za 280 milionów koron. Ale nie zdołał wykupić większości akcyj i wycofał się z tej walki, przyczem jednakże skutkiem pomyślnej konjunktury zarobił ogromne sumy przy odsprzedaży wymienionych akcyj.

W ubiegłym roku usiłował uzyskać przeważny wpływ na grupę kolei Vanderbilta, zakupiwszy akcyj tej grupy za 695 milionów koron. Ten plan powiódł mu się częściowo, z zestawienia cyfr widać, że na zamierzone opanowanie kolei Hilla i Vanderbilta potrzebował Harriman razem prawie miliard koron.

Z powyższego przedstawienia rzeczy widać, że organizacya trustów zależy w bardzo znacznej mierze od kierującej osobistości, do której często trust jest, że się tak wyrazimy, przykrojony. Zmiana w osobach może wpłynąć bardzo ujemnie na trust, a nawet zakwestyonować jego istnienie. Stąd zapanował niepokój na giełdach z powodu choroby Harrimana, stąd większy jeszcze niepokój z powodu jego śmierci. Giełdy obawiają się, ażeby spadkobiercy Harrimana nie zalali targów jego akcyami, powodując ich spadek, coby tysiące firm mogło zupełnie zrujnować. Przyjaciele Harimana zapewniają, że tak nie będzie, dzięki zarządzeniom zmarłego, ale giełdy są zbyt czułe, ażeby się nie zaniepokoiły niepewnem jutrem.

Jak donosi dzisiejszy telegram z Nowego Jorku, wczoraj wieczorem nadzwyczajne wydania dzienników przyniosły wiadomość o śmierci Harrimana. Doniesienia o zachorowaniu Harrimana uważano w swoim czasie za manewr giełdowy. Harriman bawił w lecie w Dolnej Austryi celem leczenia się.

Wypadek w Tatrach.

(Telefonem).

Zakopane, 10 września.

Uczestników nieszczęśliwej wycieczki na Buczynową Turnię odnaleziono.

Jak wiadomo z poprzedniej depeszy (zamieszczonej dziś rano w naszym dzienniku — przyp. red.), na wycieczkę tę wybrali się studenci uniwersytetu wiedeńskiego Ferdynand Goetl, bracia Jungerowie i kadet Malouczka. Idąc bez przewodnika, weszli oni na niebezpieczne miejsce, a gdy pierwszy z nich się poślizgnął, spadli wszyscy w przepaść, wszyscy bowiem związani byli jednym sznurem.

Jak wiadomo, ekspedycye ratunkowe odnalazły Goetla, któremu szczęśliwym trafem nic się nie stało. Goetla wczoraj przywieziono do Zakopanego, poczem natychmiast dalsze ekspedycye ratunkowe udały się na odszukanie dalszych uczestników wycieczki.

Odnaleziono ich dzisiejszej nocy i braci Jungerów dziś rano przywieziono do Zakopanego. Jeden z nich był silnie potłuczony, ale przytomny, tak, że w Kuźnicach pokrzepił się bulionem, drugi natomiast był zupełnie nieprzytomny, gdy go na skale znaleziono i dotąd przytomności nie odzyskał. Obu odstawiono do szpitala.

Kadet Malouczka **został zabity.** Ekspedycya znalazła na skale już tylko zwłoki. Zostawiono je tam na razie, zajęto się bowiem w pierwszym rzędzie przewiezieniem rannych Jungerów do Zakopanego. Obecnie (godzina 8 rano) wyruszyła z Zakopanego ekspedycya po zwłoki ś. p. kadeta Malouczki.

Otrzymujemy następującą korespondencyę, która w niektórych szczegółach odbiega nieco od telefonicznych informacyj, zamieszczonych powyżej:

Zakopane, 9 września.

Przesyłam wam szczegóły strasznego wypadku, jaki się wydarzył wczoraj t. j. we środę przed południem w naszych Tatrach, po stronie polskiej.

We wtorek po południu — o ile dotąd można było zbadać, — wybrali się czterej młodzi ludzie bez przewodnika na większą i trudniejszą wycieczkę. Byli to:

1) Ferdynand Götel, technik z Wiednia;

2) Władysław i Gustaw Jenknerowie dwaj bracia, jeden kadet, drugi akademik;

3) Ryszard Maruszka, akademik — wszyscy Polacy, studyujący w Wiednia. Jeden z Jenknerów należy do bardzo dobrych turystów. Przenocowali — jak się zdaje — w Gąsienicowych szałasach, a we środę rano ruszyli w góry. Szli z doliny Pańszczycy przez Turnie Buczynowe i chcieli przejść granicą ku Krzyżnemu. Jest to jedna z najtrudniejszych i bardzo niebezpiecznych wycieczek. Jest to bowiem okolica dzika, najeżona ostremi graniami. W źlebach pełno tu śniegu wiecznego i lodu; kto tam spadnie, to jeżeli nie zginie na miejscu, może zginąć ze zimna, zanim przybędzie pomoc. Również i pomoc jest ogromnie utrudnioną, bo się trudno dostać po lodowych zboczach.

Czterej turyści byli związani jedną liną i pięli się w górę, idąc jeden za drugim. Gdy już jeden z nich, a mianowicie Götel, był u krawędzi jednej z grań, nagle ostatni z nich, niewiadomo tylko jeszcze dotąd który, poślizgnął się, zatoczył i począł lecieć w przepaść, ciągnąc za sobą trzech pozostałych. Ponieważ Götel był na grzbiecie grani, więc zawisł z jednej strony skały, tamci trzej po drugiej stronie, wisząc na linie. Sznur jednak nie wytrzymał ogromnego ciężaru trzech ludzi, rozwiązał się lub pękł, Götel upadł w jedną stronę w przepaść, Maruszka i Jenknerowie w drugą. To przerwanie się liny uratowało życie Götlowi, w przeciwnym razie byłby się na niej udusił, tak mu bowiem, jak żelazną obręczą zacisnęła pierś, że stracił przytomność, a może ma nawet pogniecione żebra.

Stało się to wczoraj, we środę, około godziny 12-tej w południe, ale dopiero po południu ktoś z daleka usłyszał jęki i wołanie: „ratunku“ i dał znać do schroniska przy Czarnym Stawie. Wysłany stamtąd góral do Zakopanego o pomoc, przybył około 9-tej wieczorem. Zaraz zorganizowano pierwszą ekspedycyę ratunkową z ramienia tatrzańskiego towarzystwa ratunkowego. Ekspedycya wyruszyła o godzinie 11-tej w nocy, za nią poszła druga kilka godzin później. Rano o 6 (dzisiaj we czwartek) znaleziono Götla z raną na głowie, ale żywego. Przepaść, w którą spadli, wynosi 50 do 70 metrów. Znoszenie Götla w dół trwało od 6 rano do 11. To daje wyobrażenie, jakie urwiste, strome i niebezpieczne są granie i turnie, w których to nieszczęście się wydarzyło.

O godzinie 4 zniesiono Götla do Kuźnic, a następnie zawieziono do szpitala. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Co się stało z jego towarzyszami, nie wiadomo.

Druga ekspedycya rozpoczęła poszukiwania. Na wołania górali: „wołaj“, usłyszano dzisiaj około południa słabe dwa głosy: „Na pomoc“ — trudno jednak do wołających dojść. I dotąd, do godziny 9 wieczorem, nie mamy jeszcze wiadomości, czy do nich członkowie ekspedycyi ratunkowej dotarli. Ponieważ dały się słyszeć tylko dwa głosy, wnioskujemy z tego, że dwaj żyją, a trzeci zabity, albo gdzieś tak zleciał, że zagrzebany w śniegu i piargach, nie może wołać o pomoc.

O godzinie 5 po południu wysłano trzecią ekspedycyę ratunkową, która ewentualnie zluzuje drugą, zmęczoną szukaniem. Jakieś pewniejsze wiadomości będziemy mieli dopiero jutro, t. j. w piątek około południa.

Ci dwaj, którzy wołali pomocy, jeśli nie zamarzną lub nie zginą z upływu krwi, będą pewnie uratowani; największa obawa o czwartego.

Ekspedycye mają ze sobą przyrządy, bandaże i wino.

Szczęście całe, że mamy tak prześliczną pogodę i że wczoraj jeszcze wielu turystów było w górach, i że właśnie w pobliżu miejsca wypadku przechodzili turyści, którzy usłyszeli wołanie o pomoc i dali znać władzom w Zakopanem.

Dr Danielak.

Eskimosi.

W obydwóch wyprawach, które doprowadziły do niesprawdzonego odkrycia bieguna północnego, odegrali Eskimosi bardzo ważną rolę, jak zresztą we wszystkich wyprawach podbiegunowych. R. E. Peary w książce p. t. „W pobliżu bieguna północnego“, która pojawiła się przed jego obecną podróżą, tak opisuje Eskimosów, których miał sposobność poznać.

Grube, przysadkowate postacie, o twarzach pełnych wyrazu. Bronzowi, o wzroku ostrowidza, czarnowłosi mieszkańcy pustyni lodowej. Naród koczujący, nie posiadający ziemi. Oto moi towarzysze: Eskimosi. Pochodzenia ich nikt nie umie z pewnością oznaczyć, jednakże wygląd ich przemawia z wielkiem prawdopodobieństwem za hipotezą sir Clementa Markhama, prezydenta towarzystwa geograficznego w Londynie, że są oni szczątkami wielkiego syberyjskiego plemienia Onkilonow. Wielu Eskimosów rysami twarzy przypomina typ mongolski.

W oczy rzuca się przedewszystkiem ich ciekawość. Dr Hayes opowiada o pewnej kobiecie, która nie zważała, że może zamarznąć na mrozie, wynoszącym 35° poniżej zera i zginąć podczas burzy, ale saneczkami udała się w drogę, wynoszącą 40 mil, zabrawszy z sobą dziecko. Chciała koniecznie ujrzeć białych ludzi. Proszę sobie wyobrazić przybycie skrzyni, którą w kraju cywilizowanym uważanoby za ładunek gratów. Gdy taka skrzynia dostanie się pomiędzy pierwotnych Eskimosów, to przemienia się w grotę Dantego, pełną materyału, z którego powstają sny. Eskimosi z ciekawą ostrożnością lisa przystępują do niej. Oglądają dokładnie każdy przedmiot, dotykając go z wszystkich stron, a potem, kiedy się zejdą kumoszki, słychać wesołą gadaninę, wszczętą przez Sairy Gamp i Megipsu o bogactwie Koblunahow, to jest białych ludzi.

W kraju, gdzie mężczyźni, kobiety i dzieci żyją w zupełnem odosobnieniu, gdzie wegetacya, metale i tak codzienna rzecz, jak sól, są nieznane, można na ogół tylko czynić przypuszczenia o zdolności naśladowczej ludu. Ale gdy Eskimosi zetknęli się z moją wyprawą, złożyli dowody przedziwnej, jakby wschodniej zdolności naśladowania i przystosowania się. Gdy dostaną w ręce karabin, siekierę, lub nóż, jako wzór, to wyrobią ich miniaturę w kości z taką dokładnością, że wobec braku wprawy i wobec ich narzędzi dokładność ową trudno pojąć. Mężczyźni bardzo szybko uczą się obchodzenia z narzędziami kowalskiemi i stolarskiemi.

Matki, o ile możności, jak najwcześniej zaznajamiają córki swoje z obowiązkami dobrej gospodyni domu. Wszystkie czynności gospodarstwa domowego spełniane są z taką samą troskliwością, o ile na to różność materyału pozwala, jak w każdem europejskiem gospodarstwie. Matka uczy córkę szycia z wzorową cierpliwością. W czternastym roku życia, a nawet wcześniej, dziewczyna jest dojrzałą do małżeństwa.

Podczas mojej 15-letniej znajomości z Eskimosami widziałem niewiele owej barbarzyńskiej zdradliwości, o której tak często się mówi. Przeciwnie, ludzie ci pomagają nam z jak największą chęcią. Z początku, co prawda, wyśmiewali nasze nieporadne usiłowania, ażeby się przystosować do stosunków polarnych. Ale kiedy ich zaznajomiliśmy z kompasem i innemi przyrządami, śmiech zamienił się wkrótce w podziw.

Walki i pojedynki nie zdarzają się pomiędzy Eskimosami, a tylko jeden wypadek morderstwa doszedł do mojej wiadomości. Zdarza się pomiędzy nimi rodzaj historyi, która jest znana pod nazwą „piblokto“, a której kobiety ulegają częściej, niż mężczyźni. Chory podczas ataku rozbiera się do naga i spaceruje mimo zimna. Kiedyśmy w r. 1898 z okrętem „Windward“ koło przylądka Urwille przebywali na leżach zimowych, dostała zamężna kobieta w nocy takiego szału. Wyszła nago na pokład okrętu, a potem wyskoczyła na lód, pokryty śniegiem. Minęło sporo czasu, zanim spostrzeżono jej nieobecność i zanim ją schwytano w odległości pół mili od okrętu, przechadzającą się i krzyczącą z całych sił. Sprowadzona na okręt, krzyczała dalej, naśladując wszystkie głosy zwierzęce. Podobny ostry szał trwa od 5 minut do pół godziny.

Eskimosi odznaczają się szczodrością i gościnnością. Niema tu na północy ani osobistego ubóstwa, ani osobistego bogactwa. Istnieje niepisane prawo, że mężczyzna, który miał na polowaniu szczególne szczęście, dzieli się czystym dochodem ze swojem plemieniem. To ogromne poczucie wspólnej przynależności utrzymuje rasę. W innych sprawach każda rodzina jest niezawisła. Z reguły żadna rodzina nie pozostaje dłużej niż dwa lata na tem samem miejscu. Głównym powodem tego objawu jest właściwy Eskimosom niepokój. Eskimos widzi dokładniej, niż każdy inny człowiek, że nie własność sama, ale zdobycie własności czyni człowieka szczęśliwym i daje mu poczucie siły. Do tego należy pragnienie zmiany pożywienia. Jedzącemu przez dłuższy czas mięso niedźwiedzie, pożywienie to równie się sprzykrzy, jak marynarzowi suchar. Brak dziczyzny jest dalszym powodem. Gdy Eskimosi przepędzą kilka miesięcy w pewnej okolicy, wyczerpują się zapasy i wtedy staje się koniecznością ruszenie w inną okolicę.

Foka daje główne pożywienie Eskimosom. Ona też dostarcza skóry na odzież, obuwie i namioty, tłuszczu na opał i światło, odpadków na żywienie psów, materyału na liny do harpunów. Podczas miesięcy zimowych Eskimos uważa na zapasy i według nich urządza codzienne życie. Żadna rodzina niema więcej, niż sześcioro dzieci. Chociaż nie można odmówić Eskimosom pewnej gorącej krwi, to nie można ich nazwać płodnymi. Ponieważ przeważa i to stosunkowo znacznie liczba mężczyzn, więc na kobiety jest ciągły popyt. Pod względem moralnym ludzie ci według naszych pojęć nie stoją wysoko. Kobieta, podobnie jak sanki lub łódź jest zwyczajnym przedmiotem, który można sprzedać, lub wymienić. Jednakże należy przyznać, że Eskimosi troszczą się wielce o dzieci, starców i ułomnych, a rodzice okazują dla dzieci prawdziwą miłość. Zawieranie małżeństw odbywa się bez żadnych uroczystości, a często rodzice układają małżeństwa, gdy on i ona są jeszcze dziećmi.

Mężczyźni umierają najczęściej gwałtowną śmiercią. Przewraca się łódź i Eskimos tonie. Albo myśliwy zarzuca harpun na potężną fokę. Przypadkiem lina okręca się o jego nogę lub rękę, a wtedy zwierzę wciąga go z lodu w fale morskie. Ten ginie pod pazurami niedźwiedzia, tamten pod lawiną. Dawniej zdarzało się, że całe osady ginęły z głodu.

Religia Eskimosów składa się z szeregu przesądów i wiary w złe i dobre duchy. Trudno co do tej sprawy dowiedzieć się czegoś i na zbadanie jej musiałby jakiś podróżnik poświęcić 5 do 6 lat, osiąść pomiędzy Eskimosami i przyjąć ich tryb życia, słowem zasymilizować się z nimi.

Kronika.

Kraków, 10 września.

Na Dar Grunwaldzki. Do administracyi „Nowej Reformy“ nadesłali:

Jan Bryzek 20 kor., zebrane od gości w willi p. Weyersowej w Szczawnicy; S. Zięba 5 kor., zebrane na zabawie u pp. Nowotarskich; oddział straży skarbowej w Podgórzu 5 kor. 80 hal.; W. Jędrzejowski 6 kor.; „Ognisko“ nauczycielskie w Borzęcinie 10 kor.; Zygmunt Kozłowski 2 kor.

Nabożeństwo żałobne. Dzisiaj o godzinie 9 rano odprawionem zostało w kościele katedralnym na Wawelu, nabożeństwo, za spokój duszy ś. p. cesarzowej Elżbiety, jako w 12 rocznicę jej skonu. Nabożeństwo odprawił w asyście licznego duchowieństwa ks. biskup Anatol Nowak, w kościele obecni byli: prezydent dr Leo i wiceprezydent dr Szarski z gronem radców miasta, naczelnicy władz rządowych, z wojskowości delegaci wszystkich pułków i zakładów wojskowych, oraz liczna publiczność.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Sekcya przyjęła do wiadomości i zatwierdziła sprawozdania o zamknięciach rachunkowych kilku funduszów miejskich, przedstawione przez r. m. Ponikłę i Birnbauma, oraz załatwiła kilka spraw administracyjnych.

O święcenie niedziel. Dzisiaj w południe udała się deputacya czeladzi rzeźniczej i masarskiej do delegata namiestnictwa dra Fedorowicza w sprawie święcenia niedziel przez rzeźników i masarzy. — Mianowicie deputacya użalała się, że mimo rozporządzenia namiestnictwa i zgody majstrów, niektórzy rzeźnicy z Półwsia Zwierzynieckiego i z Wolnicy na Kaźmierzu sprzedają w niedziele mięso — przez co przekraczają ustawę ze szkodą innych majstrów i ogółu czeladzi rzeźniczej i masarskiej. — Delegat dr Fedorowicz przyrzekł deputacyi, że w sprawie tej poczyni energiczne zarządzenia.

O szkołę na Kleparzu. Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego pisma:

Dyrekcya szkoły wydziałowej im. św. Floryana już od dnia 30 sierpnia 1909 r. nie przyjmuje uczniów tutejszej dzielnicy do szkoły z wielką krzywdą dzieci naszych. Twierdzi ona, że wszystkie klasy jej szkoły są przepełnione, bo do czterech klas pospolitych zapisało się już około 500 uczniów, a do trzech klas wydziałowych około 200 uczniów, razem około 700 uczniów. Na taką liczbę potrzeba co najmniej 14 sal, licząc po 50 uczniów na klasę, obecny zaś budynek posiada tylko siedm skromnych ubikacyj.

Kiedy zwróciliśmy uwagę dyrekcyi, że przecież przed dwu laty wnieśli tutejsi obywatele petycyę o nowy budynek, a Rada miejska budowę z całą gotowością uchwaliła, odpowiedział dyrektor, że istotnie od $1^1/_2$ roku są plany gotowe, ale budowy nie rozpoczęto.

Upraszamy zatem p. prezydenta, znanego z energii i życzliwości dla tutejszej dzielnicy, aby magistratowi polecił najrychlej rozpocząć budowę szkoły, aby dzieci nasze nie poniewierały się po szkołach odległych dzielnic, jak to się dzieje od lat kilku i nie były zmuszone biegać na gimnastykę aż do „Sokoła“, na naukę slöjdu znowu do innego budynku, oraz nie były zniewolone odbywać naukę w porze popołudniowej (klasa Ia i Ib pospolita), choćby z uwagi, że przecież tutejsi obywatele taksamo ponoszą ciężary i płacą podatki, jak n. p. obywatele Kaźmierza, gdzie w ostatnich dwu latach już drugi wspaniały budynek na szkoły wydziałowe postawiono.

Kraków, dnia 8 września 1909. Obywatele Kleparza: Maksymilian Atteslander, Kazimierz Kochmański, Karol Trzęsiński, Franciszek Zając, Józef Pułczyński, Jan Chlipalski, Herman Herzog, Tadeusz Tabaczyński, Bogumił Dąbrowski, Pinkus Kleinberger, Konstanty Mildner, Władysław Müller, Jan Jagusiński, Leopold Honkiszewski, Roman Kolniak, Aleksander Modes, starszy inżynier kol. państw., Aleksander Szpilhanek, starszy inżynier kol. państw., Józef Sembratowicz, rewid. dyrekcyi kolei państw. w Krakowie, Mikołaj Sas Bojarski, Franciszek Kuczyński.

Tania kuchnia dla kobiet. Wczoraj staraniem Polskiego Związku niewiast katolickich otwarto szóstą z rzędu tanią kuchnię dla kobiet. Mieści się ona w narożnym domu, przy ul. Garbarskiej i Karmelickiej. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz Błonarowicz.

Z teatru miejskiego. „Osiołkowi w żłoby dano“, komedya w 3 aktach Fiers'a i Caillavet'a, powtórzona będzie po sobocie — w niedzielę, we wtorek i czwartek. Na przedstawienie sobotnie rozebrano wszystkie niemal bilety. Reżyserya teatru miejskiego pracuje obecnie nad wznowieniem świetnej komedyi Fredry: „Pan Geldhab“. Komedya ta ukaże się w poniedziałek przyszłego tygodnia.

Z teatru ludowego. Dzisiaj, w piątek, przedstawienie zawieszone z powodu prób z operetki „Posłaniec 6666“, która z wielką starannością i ogromnym nakładem pracy będzie przedstawioną jutro, w sobotę. Główne role wykonają panie: Felice, Zielińska, Grabowska i Górecka i pp. Turski, Poloński, Belke i Sydor.

Skutki wybuchu prochowni w Woli Duchackiej po pierwszych wrażeniach w chwili eksplozyi coraz bardziej teraz dają się odczuwać. Wprawdzie okres zbiorów przeszedł szczęśliwie, nie znaleziono bowiem wśród zbóż zaronionych szrapneli i obeszło się bez nieszczęśliwych wypadków, lecz mimo tego zły stan wywołany eksplozyą trwa do dziś dnia, a o ile był łatwiejszym do zniesienia w porze letniej, o tyle teraz, gdy zbliża się zima i nadchodzi chłodna pora deszczów i mgieł, stan ten jest coraz trudniejszym do zniesienia dla ludności, zamieszkującej zburzone wybuchem domy. Ludzie ci, którzy niewinnie zupełnie popadli w nieszczęście, nie mają za co odbudować swych domostw; sami nie są w stanie tyle naraz zarobić, aby uzyskać dostateczny kapitał na budowę, a niema chyba na świecie instytucyi finansowej, któraby udzieliła kredytu na realności, położone obok tak niebezpiecznych objektów, jak składy prochu i amunicyi.

Przyrzeczenia, dane w Wiedniu deputacyi powiatów wielickiego i krakowskiego i miasta Krakowa, w sprawie odszkodowania, nie zostały dotąd dotrzymane. Nie załatwiono widocznie jeszcze wszystkich formalności, jednak nie tylko według słów „bis dat qui cito dat“, ale według zasad sprawiedliwości i słuszności powinna odnośna władza rządowa sprawę wypłaty odszkodowań jak najprędzej załatwić, aby przecież umożliwić niewinnym ludziom odbudowanie zniszczonych domów jeszcze przed zimą.

Z Podgórza. (Z Rady miejskiej. Osobiste. Kronika policyjna). Po dłuższej przerwie wakacyjnej odbyło się wczoraj w Podgórzu pierwsze po feryach posiedzenie Rady miejskiej. Obradom przewodniczył burmistrz Maryewski, który odpowiadał na kilka interpelacyj radnych, dra Bobrowskiego i prof. Przybylskiego w kwestyach sanitarnych i porządku w mieście. Rada uchwaliła wnieść do Wydziału krajowego zwyczajną prośbę o przedłużenie na dalsze 5 lat poboru opłat gminnych od trunków i podwyższenia opłaty od piwa do 6 kor., aby ubytek w dochodach z powodu zniesionych praw propinacyi w ten sposób można wynagrodzić. Dalej wydała Rada szereg opinij co do udzielenia koncesyj i przyjęła kilka osób do związku gminy.

Burmistrz Maryewski wyjeżdża w poniedziałek dnia 13 b. m. na urlop, a następnie na sesyę sejmową. Zastępować go będzie wiceburmistrz Kaczmarski.

Za kradzież węgla na stacyi Podgórze—Płaszów aresztowano wczoraj 12-letniego Franciszka Trzaskę. Trzaska wraz z towarzyszami kradł stale węgle, a usiłującym go schwytać dozorcom groził nożem i kamieniami. Z trudem tylko udało się rozzuchwalonego niedorostka ująć.

Z kraju.

Zgłoszenia do gimnazyum realnego w Orłowej przyjmuje zarząd główny „Macierzy szkolnej“ od dnia dzisiejszego do 15 września włącznie codziennie od godziny 10 do 12 przed południem w lokalu, przeznaczonym na gimnazyum realne w Orłowej (dom p. Janika, obok kościoła ewangielickiego). Zgłaszający się mają przedłożyć ostatnie świadectwo szkolne.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się na drodze Myślenice—Kraków. Jak nam z Myślenic piszą, woźny tamtejszego urzędu podatkowego, Bazyli Konowaluk odprowadził za miasto swoich przyjaciół, poczem wracając samotnie o g. 11 w nocy, wyszedł za baryerę nad mostem; wtedy poślizgnęła się mu noga i Konowaluk wpadł pod most 9 metrów w dół, tłukąc sobie nogę, szczękę i zęby. Nad samym mostem między baryerami jest odstęp szeroki, a trawa łudząco przedstawia murawę, przyczem rośnie krzak dzikiej róży. Oddział budowniczy w Wadowicach winien złe to naprawić, bo rzeczywiście dziwnem się wydaje, że odstęp szerszy między baryerami nad samym mostem umieszczono, co sprowadziło złudzenie murawy i nieszczęśliwy wypadek.

Nowy Targ, 9 września. (Rada miejska. — Gimnazyum i prywatny kurs gimnazyalny żeński. — Nieudałe bankructwo. — Pociągi kolejowe. — Powiększenie palestry. — Wiec oświatowy).

Wlekąca się długo i obfitująca w różne przejścia sprawa uzupełniającego wyboru jednego radnego w I Kole skończyła się wreszcie. Namiestnictwo zatwierdziło wybór i umożliwiło ukonstytuowanie się Rady miejskiej, mającej do załatwienia wiele pilnych i ważnych spraw. W ostatniej jednak chwili wysunął protestujący p. M. nową przeszkodę, kwestyonując prawność wyboru jednego radnego i jednego zastępcy.

Do gimnazyum tutejszego, liczącego 6 klas w 10 oddziałach, zapisało się 304 uczniów. Przy gimnazyum znajduje się drugi rok istniejąca, prowizoryczna bursa. Mieści ona 6 uczniów, którymi opiekuje się Towarzystwo bursy gimn. z niestrudzonym w zbieraniu funduszów prezesem dr Bednarskim, posłem sejmowym.

Z inicyatywy Koła T. S. L. otwarto prywatny kurs gimnazyalny dla dziewcząt, prowadzony przez profesorów gimn. Materyał naukowy rozłożono na 6 lat. Zapisało się 12 uczenic, a kierownikiem jest prezes Koła T. S. L. prof. Władyka.

Epidemia bankructw wygasła, zdaje się, na dłuższy czas po ostatniem, nieudałem bankructwie hotelarza Baldingera. Aresztowany natychmiast po zgłoszeniu bankructwa, znalazł zaraz pieniądze na zaspokojenie swych wierzycieli. Dawni bankruci pootwierali swe sklepy na imię żon i córek.

Mimo kilkakrotnej odmowy ze strony ministerstwa kolei, czynią tutejsi obywatele starania o zatrzymanie na zimę kursujących obecnie pociągów osobowych, tak potrzebnych dla tutejszego powiatu.

Wiadomości o powstaniu sądu obwodowego w mieście spowodowały napływ adwokatów. Liczba obecnych 5 adwokatów powiększyła się o dwóch, dra Zapałę i dra Ueberalla. Nadto jeszcze coś dwóch ma zawitać i osiąść w podhalańskim grodzie.

Na 19 b. m. zapowiedziany jest wiec oświatowy, urządzony przez „Ognisko“ Tow. nauczycieli ludowych. Na porządku dziennym ma być dwutypowość seminaryów nauczycielskich, unarodowienie szkoły i polepszenie dobrobytu nauczycielstwa.

O zamordowanie poczmistrza. Ze Sambora piszą nam: Dnia 9 b. m. rozpoczęła się w tutejszym sądzie obwodowym karnym trzydniowa rozprawa przeciwko Wawrzyńcowi Urbańskiemu, słudze pocztowemu, który w dniu 15 maja r. b. zamordował w skrytobójczy sposób poczmistrza w Siankach, ś. p. Tadeusza Madeyskiego. Urbański pochodzi z Lipnicy Murowanej, liczy lat 26, jest małego wzrostu, silny brunet, szczupły. Wyraża się doskonale, mówi z rozwagą i namysłem. Powtarza zadawane mu pytania, namyślając się tymczasem nad odpowiedzią.

Akt oskarżenia zarzuca mu, iż dokonał morderstwa w sposób podstępny i skrytobójczy, wybrawszy do tego chwilę, kiedy w urzędzie nikogo nie było, pomiędzy 1 a 2 po południu. Ś. p. Madeyski rozłożył mianowicie na ziemi tablice z rozkładem jazdy kolejowej, przykląkł i szukał w nim potrzebnych dat. W tej chwili Urbański, z tyłu za nim stojący, dał do niego strzał z rewolweru służbowego, mierząc w tył czaszki. Ś. p. Madeyski padł, trafiony od kuli i po krótkiej agonii, nie odzyskawszy przytomności, wyzionął ducha. Urbański, upewniwszy się, że poczmistrz nie żyje, wyskoczył oknem i podążył na stacyę kolejową, mając do pociągu oddać pocztę.

Była już godz. 3 po południu, a urząd pocztowy był zamknięty. Już zaczęli się schodzić interesenci. Nauczyciel Jan Koczerhan, z którym ś. p. Madeyski żył w przyjaźni, nie mogąc się inaczej dostać do wnętrza, wskoczył przez okno kuchni, a przyszedłszy do kancelaryi, zastał poczmistrza leżącego na wznak, jak sądził w pierwszej chwili, omdlałego. Przy pomocy przywołanych ludzi, ułożono ś. p. Madeyskiego na kocu i wtedy spostrzeżono, iż z tyłu głowy ma ranę, z której wycieka mózg.

Koczerhan wybiegł na stacyę i zawiadomił o wypadku żandarmeryę. Obecny przy tem Urbański zdradził się, zapytując żandarma: „Co się stało? Poczmistrza zastrzelono?“ Urbański starał się w pierwszej chwili zepchnąć podejrzenie morderstwa na żonę ś. p. Madeyskiego, z którą ten się separował, to na jego szwagra; uwięziony zaś, udawał waryata.

Wydelegowany przez dyrekcyę pocztową we Lwowie na miejsce wypadku komisarz pocztowy Hombesch, stwierdził ubytek w kasie pocztowej 1000 K. Brakowało mianowicie listu wartościowego z odsyłką do głównej kasy pocztowej we Lwowie. Na pozycyę tę brakło także kwitu pokrywczego, który Urbański, sprzątnąwszy list, zniszczył.

W więzieniu śledczem przyznał się Urbański przed współwięźniami, że poczmistrza zamordował i prosił jednego z towarzyszy, ażeby mu wyszukał kogoś pewnego, któryby mu pomógł wydobyć z ukrycia sprzeniewierzone pieniądze. Współwięzień ów, doniósł o tem dozorcy więziennemu, ten zaś odegrał przed Urbańskim rolę owego zaufanego człowieka, który miał wziąć w przechowanie ukryte pod progiem domu pocztowego pieniądze.

Zdradziwszy się w ten sposób, Urbański widział się wreszcie zmuszonym przyznać do winy i uczy-

nił zupełne wyznanie przed sędzią śledczym, podając za przyczynę zamachu na poczmistrza żal z powodu, że mu ś. p. Madeyski wymówił służbę, oraz, iż domagał się od Urbańskiego, aby mu żonę swoją, z którą ten miał się niebawem pobrać, do przyjacielskiego z nim nakłonił stosunku.

Urbański obecnie twierdzi, że nie miał zamiaru zabicia ś. p. Madeyskiego, list zaś z zawartością 1000 K wziął tylko w przechowanie i byłby go oddał, ale w zamięszaniu o nim zapomniał, potem zaś współwięźniowie odradzili mu przyznanie się do czynu. Urbański broni się także, twierdząc, iż działał w stanie podpitym.

Do rozprawy, której przewodniczy radca sądu kraj. p. Żybowski, powołano licznych świadków, oraz dwóch lekarzy sądowych, jako rzeczoznawców.

Na karę śmierci przez powieszenie skazany został dnia 7 b. m. werdyktem jednogłośnym sędziów przysięgłych w Samborze, Jan Ilnicki Kolhanowicz z Łosińca, za zamordowanie siekierą, swojego sąsiada.

Ostrawa Morawska, 6 września. (Uroczystość Słowackiego). Wczoraj obchodziły kresy, wielki dzień pamiątkowy, dzień urodzin twórcy „Króla-Ducha". Gorąca, a serdeczna odezwa VII Koła T. S. L. im. T. Kościuszki w Krakowie i „Koła śpiewackiego" w Morawskiej Ostrawie, obudziła w dniu tym najbardziej nawet obojętne umysły. Już wczesnym rankiem gromadziły się pod „Domem polskim" rzesze publiczności. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy poety ściągnęło niezliczone tłumy Polonii kresowej z Przywoza, Morawskiej i Polskiej Ostrawy, Gruszowa, Witkowic, Wierzbicy, Zarubka i okolicznych miejscowości. O godzinie wpół do 10-tej rano ruszył do kościoła pochód „Koła śpiewackiego", na czele którego niesiono wieniec z liści laurowych, przeplatany kartkami akad. komitetu sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kraju w Krakowie. Wieniec, ozdobiony szarfami o barwach narodowych, z napisem: „Twórcy „Króla Ducha" Młodzież polska w Mor. Ostrawie", zawieszono na obrazie M. B. Częstochowskiej. Mszę odprawił miejscowy proboszcz czeski, ks. Spitzka, pieśni żałobne wykonało „Koło śpiewackie", pod batutą niestrudzonego bojownika oświaty ludowej na kresach, p. S. Senki, nauczyciela w Gruszowie. Wieczorem o godz. 7 w przepełnionej sali Domu polskiego odbył się uroczysty wieczór. Słowo wstępne wypowiedział delegat VII Koła T. S. L. im. T. Kościuszki, p. Alfred Romanowicz. W wymownej formie skreślił postać i ducha poezyi poety i zaznaczył jego stanowisko w literaturze polskiej. Mowca zakończył swe wywody przyrzeczeniem, że młodzież polska pracować będzie w myśl ideałów Juliuszowych.

Po przemówieniu, burzliwemi przyjętem oklaskami, nastąpiły deklamacye i dobrze wyszkolone produkcye „Koła śpiewackiego", pod batutą p. Semki. „Koronę polską" (z „Balladyny") oddeklamowała uczennica III kl. szkoły polskiej w Mor. Ostrawie, Niemczykówna. Burzą oklasków przyjęto deklamacyę Wandzi Pająkówny, ucz. I kl. wydz., która budziła podziw talentem, z jakim wypowiedziała utwór M. Konopnickiej. Również podnieść trzeba z prawdziwym talentem wygłoszoną deklamacyę p. Niedospiala, który wypowiedział „Ojca zadżumionych". Koroną wieczoru był „Kordyan", sceny IV i V. Sztukę odegrali amatorzy z głębokiem zrozumieniem rzeczy. Wspaniałą kreacyę Kordyana stworzył p. Senko tak grą, jak i przejęciem się głębokiem rolą. Niemniej podnieść trzeba grę p. Wnęka (prezes), p. Łopatki (ksiądz), p. Sobolewskiego (starzec) i p. Walasa (jeden z ludu). W scenie V p. Niedospial (car), Krawczykiewicz (Imaginacya), p. Lewicki (Strach) z należnem uznaniem wywiązali się ze swego zadania. Wystawa była b. udatna, kostyumy sprowadzono z Krakowa. Amatorów obdarzano niemilknącemi oklaskami. Uroczystość zakończył obraz z żywych osób, pomysłu p. Romanowicza „Apoteoza wieszcza". Dodać należy, że sala była ślicznie udekorowana festonami i wieńcami, wśród których widniały napisy nieśmiertelnych dzieł wieszcza.

Szczere uznanie należy się tym wszystkim, którzy przyczynili się niestrudzoną pracą do wspaniałego wyniku uroczystości. Jak przedewszystkiem p. Sence, za pracę wydatną nad chórem, niemniej p. M. Surowieckiej, nauczycielce, p. Brzozowskiemu i kierow. szkoły Woynarowskiemu za pomoc i trudy przy pracy; p. Matzkowej za bezinteresowne pożyczenie kwiatów i gustowne, a tanie wykonanie wieńca — wyrazić należy podziękowanie. Z delegatów byli obecni: im. akad. komitetu sprowadzenia zwłok Jul. Słowackiego do kraju, p. Jan Burek i poseł Prokesz. Czesi, co z uznaniem podnieść należy, nie pozostali w tyle i w dość znacznej liczbie na uroczystość przybyli. Z.

Ze świata.

Samorząd miejski w Królestwie Polskiem. Pisma warszawskie donoszą, że ministeryum spraw wewnętrznych kończy szczegółowe opracowanie projektu samorządu miejskiego w Królestwie. Projekt ten rozpatrywany będzie w Radzie ministrów jeszcze przed otwarciem sesyi izb prawodawczych. Zasadnicze punkty projektu prawa odpowiadają głównym punktom samorządu miejskiego w cesarstwie. Zmiany wprowadzono wyłącznie w podziale dzielnic wyborczych i ugrupowaniu wyborców według kuryj, względnie do warunków miejscowych. Wzięto głównie pod uwagę niewielkość dzielnic, stanowiących poszczególne gubernie polskie. Do żydów stosowane będą te same ograniczenia, jakie istnieją w ogólnym samorządzie miejskim.

Czesi Słowackiemu. Z Krzemieńca donoszą: Czesi krzemienieccy złożyli przed tablicą pamiątkową wieniec z napisem następującym: „Velikému Slovanu, slavnému poetovi polskému, Juliusu Słowackému — krzemieniecki Czechové".

Zabicie bandyty. Z Radomia donoszą: Postrachem okolicy pod Skarzyskiem był od dłuższego czasu młody bandyta niejaki Dzierlatka. Nawet rodzonemu ojcu, gospodarzowi z tejże wsi groził nieraz śmiercią i podpaleniem. Poszukiwała go też długo a bezskutecznie policya. Nareszcie w piątek ubiegły strażnicy spostrzegli Dzierlatkę na przedstawieniu w cyrku, bawiącym w Kamiennej, siedzącego w pierwszych rzędach wraz z jakąś dziewczyną. Aresztowano go tedy i chciano odprowadzić na stacyę kolejową. W drodze jednak Dzierlatka zdołał się wyrwać i począł uciekać, a gdy na kilkakrotne wołanie nie chciał się zatrzymać — strażnicy celnemi strzałami z rewolwerów położyli go trupem na miejscu. Zabity bandyta, człowiek młody, mieszkaniec wsi Gatka w powiecie Iłżeckim, zginął, nie wzbudzając w nikim najmniejszego współczucia.

Prawosławie czuwa. Z Chełma donoszą do pism warszawskich: Wśród duchowieństwa prawosławnego eparchii chełmskiej, powstał projekt corocznego wysyłania duchownego prawosławnego za granicę do miejscowości, dokąd udają się na roboty rolne włościanie Rusini, w celu niesienia im posług religijnych. Duchowieństwo prawosławne projektuje utworzenie w Chełmie biura robotników rolnych do wysyłania ich za granicę na roboty do takich miejscowości, gdzieby się nie stykali z robotnikami polskimi. Ma ono jednocześnie stręczyć i robotników katolików.

Z Wilna. (Generał-gubernatorstwo wileńskie. — Zniesienie oddziału ochrony. — Szkoły miejskie w okręgu wileńskim).

— „Kuryer Litewski" donosi, że według pogłosek, Rada ministrów postanowiła utrzymać generał-gubernatorstwo wileńskie, przyczem zaprojektowano, aby w skład jego wcielić gub.: mohylowską, mińską i witebską. Jako kandydat jest wymieniony gen. Neuhardt.

— W Wilnie do niedawna istniały dwie instytucye „ochrany": miejscowy oddział i okręgowy, obsługujący wszystkie gubernie kraju i gubernię suwalską. Obecnie miejscowy wileński oddział „ochrany" zniesiono, a wszystkie jego sprawy przekazane zostały gubernialnemu zarządowi żandarmeryi.

Nastąpiła również zmiana w stosunkach służbowych. Niemal wszyscy urzędnicy wyżsi „ochrany" są oficerami żandarmeryi.

— Ze sprawozdania wileńskiego okręgu naukowego wyjmujemy następujące cyfry:

— W wileńskim okręgu naukowym jest 79 szkół miejskich z 12501 uczniów, a w tej liczbie 12465 chłopców i 36 dziewcząt. Większa część uczniów to prawosławni, katolicy stanowią 1/4 część ogółu uczniów.

Utrzymanie wszystkich tych szkół w roku zeszłym kosztowało 474.150 rb.

Kradzieże pocztowe. Od kilku lat, jak stwierdzono urzędownie, zachodziły w ambulansie pocztowym Wiedeń Tryest wypadki znikania listów i poleconych przesyłek. Sprawcy, którym mógł być tylko funkcyonaryusz pocztowy, niepodobna było odkryć. Wreszcie niedawno zginął list nadany w Wiedniu do Leoben, a zawierający 80 not bankowych po 100 koron. Ze spisu funkcyonaryuszów, pełniących służbę w owym ambulansie i porównania dat, kiedy ginęły posyłki, okazało się, że pomiędzy innymi pada silne podejrzenie na woźnego pocztowego Franciszka Stromera, uchodzącego dotąd za nieposzlakowanego. Policya stwierdziła, że Stromer posiada piękną realność w Ebersdorfie i trzyma tam powóz i konie. W pomieszkaniu jego w Wiedniu znalazła policya większą kwotę pieniężną i mnóstwo klejnotów. Stromer przyznał się, że skradł trzy listy, zawierające razem 16.000 koron, ale władze podejrzywają go o inne jeszcze kradzieże, skutkiem których skarb pocztowy poniósł szkodę na 50.000 koron.

W filii pocztowej w Wiedniu przy ulicy Essling zjawiał się od dłuższego czasu mężczyzna przyzwoicie ubrany i pobierał na książeczkę pocztowej kasy oszczędności pod nazwiskiem Diema za każdym razem kwotę 40 koron. Urzędnicy stwierdzili oszustwo i przy najbliższej sposobności kazali uwięzić rzekomego Diema, który nazywa się Ryszard Pruscha i jest kontrolorem urzędu pocztowej kasy oszczędności w Wiedniu. Pruscha, który miał awansować na naczelnika urzędu, zeznał, że do oszustwa zmusiły go wydatki na wspomaganie ubogich krewnych. Skarb ponosi stratę w kwocie 5000 koron.

Uwięziony w Nowym Jorku, a po dwóch dniach na wolność puszczony Freeman, podejrzany o okradzenie filii pocztowej w Wiedniu przy placu Minorytów, jest — jak stwierdzono — kupcem, który wybierał się do Austryi i z tego powodu miał przy sobie austryackie 1000 koronówki. Zaniechawszy tej podróży, chciał napowrót wymienić noty austryackie i wtedy uwięziono go.

Śmierć awiatyka. Lefébre'a, znanego z wyścigów w Reims, wywołała w Paryżu ogromne wrażenie. Jest to pierwsza katastrofa tego rodzaju we Francyi. Lefébvre, który odznaczał się wielką odwagą i nauczył się kierowania aeroplanem bez nauczyciela, czynił próby lotu na polu w Juvisy pod Paryżem. Aeroplan wzniósł się zupełnie normalnie w powietrze na wysokość 6 metrów i płynął w linii prostej z zupełną równowagą. Siła wiatru nie przenosiła 4 metrów na sekundę. Gdy przyrząd przeleciał około 400 metrów, nagle przewrócił się w powietrzu i spadł na ziemię, grzebiąc pod swojemi szczątkami Lefébvre'a. Obecne przy katastrofie osoby, pomiędzy niemi Michał Clémenceau, dyrektor Towarzystwa aeronautycznego „Ariel", były zanadto oddalone od miejsca katastrofy, ażeby mogły spostrzedz, co było powodem nieszczęścia.

Ponieważ aeroplan jest zupełnie zniszczony, więc wykluczone jest stwierdzenie, jakie uszkodzenie mogło wywołać katastrofę. Niektórzy rzeczoznawcy twierdzą, że aeroplan Lefébvre'a, zbudowany wedle systemu Wrighta, za nisko leciał, co zarzucano w Reims wszystkim aeroplanom tego systemu. Lefébvre, który liczył 28 lat życia miał dyplom politechniki w Lille i pracował w Rosyi w fabryce przyrządów do chłodzenia. Obecnie miał wrócić do Rosyi, jako współpracownik fabryki aeroplanów „Ariel". Śmierć jego nastąpiła skutkiem złamania czaszki i przekrwienia mózgu.

Dr Ross G. Marvin, członek wyprawy Pearego, zmarły podczas drogi powrotnej podobno skutkiem utonięcia, brał już udział w wyprawie Pearego w latach 1902 do 1906 i był sekretarzem jego. Marvin, który ukończył uniwersytet „Cornell", liczył 32 lat życia. Po ukończeniu studyów przez trzy lata odbywał instrukcyjną służbę na okręcie szkolnym. Peary cenił wysoko Marvina jako swojego współpracownika i oświadczył, że Marvin przyczynił się znacznie do powodzenia.

O szpiegostwo. Z Nicei telegrafują: Uwięziono tu dwóch Niemców, podejrzanych o szpiegostwo.

Męczarnie kolejowe (od Szczakowej i Trzebini do Krakowa) opowiedziane w dzisiejszem porannem wydaniu naszego dziennika, miały miejsce nie wczoraj, jak przez pomyłkę wydrukowano, lecz onegdaj, we środę.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyli: Henryk Rydzeński 10 K, Zosia Karpińska, Zosia Kuszpecińska, Kazimierz Szczepański, Luntuś Mataszewski i Mundek Hawranek 19 K 34 h, jako dochód z teatrzyku; Wiktor Hubicki zebrano 8 K 30 h.

Dla H. Borkowskiej złożyła Iskrzycka-Falęcka 2 K.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało lekarza salinarnego II kategoryi dra Adolfa Wursta lekarzem salinarnym I kategoryi przy zarządzie salinarnym w Kałuszu, a lekarzy salinarnych III kategoryi dra Zenona Pelczara i dra Konstantego Iksłowicza lekarzami salinarnymi II kategoryi przy zarządach salinarnych w Drohobyczu, względnie w Bolechowie.

Z kalendarza. W sobotę 11 września: Prota i Jacka mm. i Teodory; w niedzielę 12 września: Im. Maryi i Gwidona; w poniedziałek 13 września: Filipa m. i Amata b. w.

Wschód słońca 11 września o godz. 5 min. 13, zachód o godz. 6 m. 2; długość dnia 12 godzin 50 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 września termometr doszedł od + 8·2 do 22·6 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 10 września o godz. 7 rano stan barometru 745·8 mm., termometru + 11·9 C.; cisza.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek: „Car Samozwaniec".
W sobotę: „Osiołkowi w żłoby dano", komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. Caillaveta.
W niedzielę: „Osiołkowi w żłoby dano".

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę: „Posłaniec 6666".
W niedzielę po południu: „Jarmark małżeński"; wieczór: „Posłaniec 6666".

Kronika lwowska.

Lwów, 10 września.

Rok Słowackiego. Komitet obchodowy we Lwowie obradował onegdaj po raz pierwszy po feryach. Sekretarz dr Wiktor Hahn zawiadomił, że fundusz obchodowy wynosi obecnie 6000 koron, pomnikowy zaś doszedł do kwoty 5000 koron; staraniem sekratyatu odbyły się obchody w kilku miejscowościach kąpielowych. Z kolei omówiono sprawę biustów i nalepek M. Salba, który nie otrzymawszy dostawy nalepek, wydał własne; komitet postępek ten napiętnował i postanowił przestrzedz publiczność przed temi nalepkami. Z początkiem października postanowiono w kościele w Podhorcach wmurować tablicę pamiątkową i urządzić tam obchód. W czasie zjazdu literackiego i uroczystości postanowiono urządzić wystawę biustów, medali, portretów, pocztówek, wogóle rzeczy, mających związek ze Słowackim. Co do terminu zjazdu literackiego, to ze względu na kongres oświatowy, obradujący 1 i 2 listopada i na udział w nim gości z za kordonu postanowiono zaproponować pełnemu komitetowi przesunięcie terminu zjazdu na 29, 30 i 31 października. Zjazd literacki trwałby w piątek i sobotę, a w niedzielę odbyłby się obchód Słowackiego. Rano o godz. 9 odbyłoby się nabożeństwo w katedrze z kazaniem ks. Bandurskiego, a równocześnie nabożeństwa w katedrze ormiańskiej, zborze ewangelickim i synagodze. Po ukończeniu nabożeństw ruszyłby pochód przed gmach teatru, poczem dokonanoby położenia kamienia węgielnego pod pomnik Słowackiego. Przed godz. 12 rozpocząłby się uroczysty poranek w teatrze; po południu odbyłoby się przedstawienie w teatrze, a równocześnie odczyty we wszystkich częściach miasta; wieczorem znowu przedstawienie. Ostateczny program zadecyduje się na posiedzeniu komitetu obchodowego dnia 18 bm.

Sprawa Dyrcza. Najwyższy trybunał odrzucił rekurs szpiega Bronisława Dyrcza, skazanego na 3 lata ciężkiego więzienia. Równocześnie wytoczono obecnie Dyrczowi nowe dochodzenia karne pod zarzutem obrazy jednego z członków rodziny cesarskiej. Dyrcz pozostaje zatem i nadal w więzieniu wiedeńskiem.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę po południu: „Wesele"; wieczór: „Manewry jesienne".
W niedzielę popołudniu: „Sędziowie" i „Grube ryby"; wieczór: „Manewry jesienne".

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 10 września.

Manewry na Morawach.

Wielki Międzyrzecz. Dziś odbywa się tu drugi dzień bitwy na manewrach między miejscowościami Bittesch a Osławą. Dziś weźmie udział w walce prawdopodobnie także kawalerya.

Rano na pola ćwiczeń przybył dziś cesarz Wilhelm wraz z arcyksięciem Ferdynandem. Również przybył cesarz Franciszek Józef po nabożeństwie, odprawionem za dusze ś. p. cesarzowej Elżbiety.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Jutro zbierze się Rada ministrów. Jak słychać, zajmie się ona nowym planem rozwikłania przesilenia. Ma być utworzony prowizoryczny gabinet, którego zadaniem będzie jedynie przeprowadzenie reformy wyborczej.

O następstwo tronu w Serbii.

Belgrad. Jak donosi „Zwono", ks. Jerzy domaga się kategorycznie przywrócenia dla siebie praw następcy tronu i zwołania wielkiej skupczyny.— Udał się on do swego brata Aleksandra i domagał się od niego, aby zrzekł się tytułu i aspiracyj następcy tronu i opuścił Serbię, jeżeli nie chce, aby doszło do rozlewu krwi. (Jak z porannych depesz wiadomo, serbskie biuro urzędowe stara się zaprzeczyć tym wiadomościom. Przyp. red.)

Cholera.

Rotterdam. Zmarła tu jedna osoba na cholerę. Dotąd jest jeszcze 9 osób chorych na cholerę.

Cook i Peary.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 10 września.)

Dwa obozy.

Londyn. Co do Peary'ego i Cooka panuje zupełne zamieszanie, tak wśród publiczności, jak i w prasie. Opinia publiczna podzieliła się na dwa obozy, z których jeden jest za Pearym, — drugi przeciw niemu, jeden oświadcza się za Cookiem, drugi za Pearym. Ostatnie wystąpienie Peary'ego wywołało niezadowolenie w prasie; czynią Peary'emu zarzuty, że obwinia Cooka bezpodstawnie o oszustwo.

Sant Jago de Chile. Belgijski inżynier Riffelberge, który odbywał podróże z drem Coockiem w latach od 1897 — 1899 oświadcza, że znając dobrze entuzyazm dra Cooka dla wypraw polarnych, uważa obecne jego relacye o odkryciu bieguna północnego za wiarygodne.

Przeciw Cookowi.

Londyn. „D. Telegraph" donosi, że w Belgii odwołano wszystkie uroczystości, zapowiedziane na cześć Cooka.

Przeciw Peary'emu.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą, że walka między zwolennikami Peary'ego i Cooka przybiera już gwałtowne i niesłychane rozmiary.

„D. Chronicle" zamieszcza ostry artykuł, obwiniający jawnie Cooka o oszustwo i fałszerstwo. Natomiast admirał Osborne stanął po stronie Cooka, twierdząc:

— Peary jest kłamcą. W oczy mu to powiem i udowodnię. Im bardziej będzie dyskredytował Cooka, tem niżej sam upadnie. — Gdy przybędę do Nowego Jorku, udowodnię, że Peary jest największym oszustem, jakiego kiedykolwiek Ameryka wydała.

Ciężkie oskarżenie.

Londyn. Admirał Osborne ogłasza gwałtowny artykuł przeciw Peary'emu, twierdząc, że Peary otworzył kufry Cooka, z których wykradł jego sprawozdania naukowe, tudzież, że otworzył list Cooka do jego żony, odczytał go, a następnie z powrotem do koperty włożył, poczem na podstawie tych sprawozdań sam ogłosił, że jest odkrywcą bieguna.

Sąd rozjemczy.

Londyn. Z Waszyngtonu donoszą, że geodetyczne biuro rządowe ma objąć funkcye sądu rozjemczego między Pearym a Cookiem.

Kopenhaga. Dr Cook udał się stąd do Nowego Jorku.

Katastrofa w Tatrach.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 10 września.)

Zakopane. Obu Jenknerów odstawiono dzisiaj do szpitala w stanie bardzo niebezpiecznym. Obaj mają głowy porozbijane i szczęki połamane.

Widok ich sprawia straszne wrażenie. Kadet **Maluszka,** będący słuchaczem 4 roku szkoły artyleryi w Moedlingu, **zginął na miejscu,** spadając bowiem z wysokości 50 metrów, uderzył głową o skałę tak, **że mózg wypadł z czaszki.**

Trzej inni, t. j. obaj Jenknerowie i Götel spadłszy, leżeli jeden na drugim, kiedy nadeszła wyprawa ratunkowa.

Ciało Maluszki wyciągnęli górale z przepaści w siennikach.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 10 września.

Samobójstwo. Dzisiaj rano, o godzinie 5, odebrał sobie życie we własnem mieszkaniu przy ulicy Pędzichów l. 15, 26 liczący Tadeusz Rojewski, artysta teatru miejskiego. Ś. p. Rojewski strzelił sobie w usta nabojem śrótowym z dubeltówki, a strzał rozsadził czaszkę, rozpryskując mózg po ścianach i meblach. Na miejsce wypadku przybyło pogotowie ratunkowe, które już naturalnie stwierdziło skon denata; przybył też urzędnik policyi p. Sokołowski, który spisał protokół i polecił odwieźć zwłoki do zakładu medycyny sądowej. Denat zostawił do jednego z kolegów p. Cz., z którym wspólnie mieszkał, list, w którym prosi go, aby samobójstwo to złożył na karb przypadku, oraz by pogrzeb jego mógł się odbyć po chrześcijańsku.

Z sali sądowej. Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się dzisiaj rozprawa karna przeciw 19-letniej służącej Emilii Bilińskiej, z Zawady Lanckorońskiej, o zbrodnię dzieciobójstwa. Mianowicie Bilińska obwinioną była o to, że dnia 25 kwietnia b. r. swe nieślubne nowonarodzone dziecię płci żeńskiej, pozwoliwszy mu umrzeć z braku opieki, potajemnie zakopała w lesie. Za czyn ten została Bilińska uwięzioną i dzisiaj zasiadła na ławie oskarżonych. Rozprawie przewodniczył radca sądu Ferens, oskarżał prokurator dr Wajda, obwinioną bronił adw. dr Mikiewicz. Oskarżona przyznała się do winy, tłomaczyła się tylko obawą wstydu przed otoczeniem, że została uwiedzioną i matką nieślubnego dziecka. Nadmienić należy, że Bilińska została obietnicą małżeństwa uwiedzioną w Prusach, gdzie była na robotach, a uwodziciel jej uciekł do Ameryki. Dziecko jej miało być nieżywe w chwili przyjścia na świat i ona zakopała już trupa.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wydał wyrok uwalniający Bilińską od winy i kary.

Uszkodzenie cennego obrazu. Z Paryża donoszą:

Kelner Sauchot uszkodził nożem w Louvrze jeden z bardzo cennych portretów. Sprawcę aresztowano.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 10 września. (Giełda południowa.) Marki 117·47. Renta majowa 95·65. Renta koronowa węgierska 92·40. Akcye austr. zakł. kred. 661·50. Akcye węg. zakł. kred. 767·—. Akcye Anglobanku 303·50. Akcye Unionbanku 568·50. Akcye Bankvereinu 541·25. Akcye Länderbanku 470·25. Akcye kolei państwowych 754·50. Lombardy 104·75. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 376·—. Alpiny 714·—. Rima-Muranyi 695·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2827·—, Losy tureckie 197·75. Ruble 255·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, — września. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 202·25. Tow dyskontowe 197·—.

Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 10 września. Pszenica na październik 13·83 do 13·84; pszenica na kwiecień od 13·77 do 13·78; żyto na październik 9·59 do 9·60; żyto na kwiecień 9·90 do 9·91; owies na październik od 7·35 do 7·36; owies na kwiecień 7·61 do 7·62; kukurydza na wrzesień 0·— do 0·—; kukurydza na maj 7·12 do 7·13; rzepak —·— do —·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie ustalone; pogoda piękna.

Uczenica prof. Lalewicza przyjmie lekcye. Ul. Jabłonowskich 16, II p., na prawo. 5743 1 5

Do sprzedania: 2 piece kuchenne używane, lecz w dobrym stanie, stosowne do restauracyi lub większego gospodarstwa. Przy ulicy Lubicz l. 1, róg ul. Kolejowej. 5734 1 3

Smaczne obiady i kolacye na maśle wydaje się (także poza dom); ul. Zwierzyniecka 8, II p., drzwi 5. 5733 1 5

Do wynajęcia od 1 października 1909

mieszkanie na I piętrze

składające się: z dużej sali, pokoju z alkową, przedpokoju, korytarza, kuchni, oraz pokoiku dla służby, wraz z przynależnościami. Wiadomość: ul. Mikołajska 3, parter, 5745 1 5

Kamienica II p.

na przedmieściu Krakowa, wolna od podatku, gaz i wodociąg zaprowadzony, jest na dogodnych warunkach do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość: Graniczna 2, u właściciela domu. 5713 1 3

English. Miss Aitken teacher of Grammar, Literature and Conversation. At home 4—5 daily, Hotel Polier. 5711 1 2

Magister farmacyi

z 5 leciem przyjmie zastępstwa krótsze lub dłuższe, ewentualnie stałą posadę. Jan Kijas, mag. farmacyi, w Krakowie, ul. Aryańska 16. 5749 1 3

Przyjmuję panienki na mieszkanie z całem utrzymaniem za 36 koron miesięcznie. **J. Korpanta w Mielcu.** 5751 1 3

Mieszkanie

składające się z 5 pokoi, łazienki, przedpokoju, kuchni i t. d., przy ul. Pańskiej l. 9, II piętro, tanio do wynajęcia. Bliższa wiadomość u Dra Eichhorna, Starowiślna 6. 5746 1 2

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, pianin i harmonium, poleca 5561 199 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.

Potrzebny natychmiast 5741

oddźwierny

do większej fabryki w Królestwie, wysłużony, energiczny podoficer, mówiący po niemiecku i po polsku. Zgłoszenia nadsyłać pod: **B. Dula, dyrektor, Katowice,** G. Śląsk, Beatenstrasse 23.

Fortepian używany Bösendorfera, silny, tanio do sprzedania. Wiadomość bliższa: Szkoła stolarska w Kalwaryi. 5716 1 3

Nowość! Warszawianka!

Czekolada wyborna mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników

ADAMA PIASECKIEGO

w Krakowie 4348 45 0

ul. Długa 12 — ul. Floryańska 2.

Do Polek!

Jeśli chcecie być piękne i szlachetne, nie kupujcie Panie pudru pruskiego, bo go zastępuje w zupełności polski

Puder tłusty „Mimoza“

a ma tę wyższość nad wyrobami zagranicznemi, że daje zarobek polskim robotnicom, zatrudnionym we fabryce chemiczno-kosmetycznej „Mimoza“ w Podgórzu.

Nadto 5% od czystego zysku przeznacza się na dochód Koła Pań Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie.

Za 75 hal. dostanie pudełko pudru (wielkości pudru Leichnera za 1 kor.) w każdym składzie perfum i kosmetyków.

W Krakowie sprzedaje oprócz innych firma Reim i Spółka. 2787 49 0

Do sprzedania natychmiast. - -

Kamienica 2 piętrowa, w śródmieściu Krakowa, 10 lat wolna od podatku, urządzona z komfortem, niosąca 9% netto.

Parcela budowlana o pow. 1000 s.□, nadająca się pod budowę fabryki lub parcelacyę, z piękną willą 1 piętrową, zbudowaną wedle najnowszych wymagań, w śródmieściu Krakowa.

Kopalnie nafty na terenie 20 morgowym, z 11 szybami niosącemi przeszło 10 wagonów ropy miesięcznie, w okolicy Krosna.

Majątek ziemski 171 morgowy, z pięknemi budynkami gosp. i inwentarzami, mogący być podzielony na 3 części, a każda z nich z osobnemi budynkami i inwentarzami, godzinę jazdy kołowo od Krakowa.

Folwarczek 12 morgowy z budynkami i inwentarzami, oddalony o godzinę jazdy kołowo od Krakowa.

Folwark 120 morgowy z budynkami i inwentarzami przepięknemi, 2 godziny od Krakowa.

Las w pobliżu Kalwaryi, przeważnie jodła, sosna „Grubenholz“, 240 morgów po 600 kor. za morgę.

Pensyonat pierwszorzędny w Krakowie, z całem urządzeniem, z konsensem na sprzedaż win i wódek, oraz setki majątków ziemskich, realności, kamienic, will, parcel budowl., handli, magazynów, tak w Krakowie jak i innych miastach, poleca oraz poszukuje do sprzedaży **Centralne biuro kupna-sprzedaży realności domowych, gruntowych i lasowych w Krakowie, Mały Rynek 4.** 5573 4 4

Stenografka

niemiecka, pisząca także na maszynie, poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia pod **A. B.** poste rest. **Kraków,** za okaz. kwitu inseratow. 5295 10 10

Wyborne obiady

w domu i na miasto. Krupnicza 16, II p. Ceny bardzo umiarkowane. 5380 7 10

Pierze gęsie

skubane, zupełnie nowe, do wypraw, z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość w „Pensyonacie Lithuania“ ul. Studencka l. 2, tamże do sprzedania kanapy, lustra, szafy. 5456 4 6

Ładny pokój umeblowany, może być dla 2 osób, na rok lub 10 miesięcy, do wynajęcia. — Garncarska 14, II p. 5499 6 6

Młocarnia

8-mio konna, w dobrym stanie, tanio do sprzedania. Wiadomość w biurze technicznem, ulica św. Gertrudy l. 7. 5500 5 5

Interes korzenno norymberski

przy pryncypalnej ulicy w Krakowie, pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. Wiadomość: ul. Graniczna 13, parter, pierwsze drzwi na lewo. 5505 4 6

Willa II-piętrowa

w bardzo ładnem położeniu, z oficyną, budynkami gospodarczemi, sadem i ogrodem 4½ morgowym, nadającym się do parcelacyi, nie graniczącą z innem gospodarstwem, bo wokoło gościniec, jest zaraz do sprzedania na b. korzystnych warunkach. Wiadomość: Wincenty Sobol w Wieliczce. 5528 5 6

Dwa faetony

za bezcen do sprzedania. Wiadomość: Zwierzyniecka 18, u rymarza. 5548 5 8

Inteligentne, energiczne osoby w miastach i na prowincyi, mające znajomości pomiędzy klasą średnią zamożną, mogą sobie zapewnić w łatwy sposób znaczne boczne dochody.

Należycie opłacone zgłoszenia (list 25 h., karta 10 h.) z podaniem wieku, oraz dotychczasowego zatrudnienia, należy wystosować po polsku do: Secretary, British Mutual Inv. Corporation-Carlton House-Regent Street-London England. 5471 6 6

Potrzebny uczeń

do cukierni **W. Nowaka w Bochni.** 5435 8 10

Urzędnik rządowy

poszukuje w Krakowie administracyi kamienic, ewentualnie zarządu hotelu. Zgłoszenia pod **A. 200. Z.** poste restante **Kraków.** 5325 5 8

Miód

pszczelny patokę, lipcowy, kuracyjny, z własnej pasieki, wysyła w 5-cio kilowych blaszankach franko do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 6 kor. 80 h **Jan Barnaś, Szepesófalu,** Węgry). 5161 17 20

WYPRAWY dla 5374 12 12

Młodzieży szkolnej

poleca

Kazimierz Niesiołowski

Kraków, Sukiennice l. 24, 25.

Ceny bardzo niskie.

Winogrona kuracyjne

Deserowe 5 kg.	K 4·—
Śliwki węgierskie	K 3·—
Gruszki deserowe	K 4·—
Jabłka deserowe	K 3·—
Melony cukrowe	K 2·50
Kawony deserowe	K 1·50
Pomidory świeże	K 3·—

Świeże ananasy w każdej porze wysyła

Owocarnia krajowa

PIOTR BEREZNICKI

Lwów, Pańska 11.

Kosz owoców deserowych mieszanych 4 korony. 5191 15 25

Żaluzye patyczkowe, drelichowe, efektowne rolety z haftami, pierwszorzędny wyrób, bez konkurencyi, tanio u firmy **Braunauer Holz-Rouleaux- u. Jalousien-Manufaktur,** Hollmann et Merkel, Broumov (Braunau) Czechy. — Zastępcy potrzebni wszędzie — Pożądana korespondencya niemiecka. 4866 4 4

Rowery

za gotówkę i na raty oraz przybory do tychże. **Wyroby nożownicze. Naczynia kuchenne. Przybory do dzwonków elektrycznych. Narzędzia. Drut kolczasty i t. p.** poleca 2519 43 0

J. Fiałkowski

Nowy Sącz, Rynek.

METODĄ BERLITZA

udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych po cenach b. przystępnych

Francuz z wyższ. wykształc.
Anglik z wyższ. wykształc.
Niemiec z wyższ. wykształc.
Włoch z wyższ. wykształc. 5237 3 0

Kraków, ul. Floryańska 25, I piętro.

Tureckie hafty, makaty, szale, torebki, japońska skórzana, lakowa i metalowa galanterya, chińska porcelana, story, parawany, taburety i t. d., wielki wybór przepięknych, oryginalnych a tanich rzeczy do użytku domowego i na podarki poleca firma

Dr Nieć i Ska

magazyn oryentalny, Kraków, Rynek 13.

5223 3 8

Kajetan Dudziak

magazyn mebli i zakład tapicersko-dekorac.

w Krakowie, ulica Floryańska L. 36. 5219 7 10

Poleca wszelkiego rodzaju meble i dekoracye po cenach niskich.

Piękność i żar słoneczny.

Palący żar promieni słonecznych może niejednej Pani całą radość z wycieczek, podróży wakacyjnych, zabaw i sportu, ba, nawet pobyt na świeżem powietrzu, goryczą zaprawić, gdyż nic tak złośliwie nie szpeci twarzy, jak piegi, czerwoność skóry i brunatna cera. Cudem niemal wydaje się nam, że te wszystkie choroby nieznane są kobietom Wschodu i że tam każda Pani cieszy się olśniewająco białą cerą, mimo że promienie słoneczne w krajach wschodnich więcej są palące i silniej na cerę działają. Niezrównane środki kosmetyczne są tem, co mieszkańców Wschodu chroni od szkodliwego działania promieni słonecznych. Te środki piękności mogą obecnie nabywać także i Panie zachodu u aptekarza

Gustawa Proche'go, Brcka, Bośnia.

W Krakowie: u J. Erlicha, Wrzesińska 3; J. Hanaka i S-ki, Szewska 5. — We Lwowie: u Jak. Rechena, droguerya, Halicka 18. — W Przemyślu: u aptekarza M. Schwarza, c. k. nadw. dostawcy. Żądać wyraźnie: **„Kremu Wschodniego“** à 2 kor.; **„Pudru Wschodniego“** à 2 kor.; **„Mydła Wschodniego“** à 1 kor.; **„Wschodniego proszku do mycia“** à 1·50 kor.; i **„Perfum Wschodnich“** à 4 kor.; E. Proche'go, Brcka, Bośnia. — Broszura o pielęgnowaniu cery, darmo i opłatnie. 4829 2 2

Zasłużone powodzenie wśród praktycznych gospodyń ma

5705 1 0

„ORIONIT“

jako ochraniający i najlepszy środek w świecie do szybkiego prania bielizny, który zaoszczędza ⅔ pracy i czasu i wybiela niesłychanie.

Tysiącami wypróbowany.

Jedyny tego rodzaju wyrób krajowy wytwarzany w Krakowskiej fabryce chemicznej W. Śmiechowskiego.

Żądać wszędzie! **Cena 40 h.** **Marka biały paw.**

Kurs przygotowawczy

dla rachunkowości państwowej i buchalteryi pojed. i podw. w języku polskim i niemieckim

urządza nadal, jak w latach poprzednich, system nauki **teoretyczny i praktyczny,** według **najnowszych wymagań c. k. Komisyi egzaminacyjnej.** — Również udzielam nauki stenografii polskiej i niemieckiej kaligrafii, konwersacyi niemieckiej, korespondencyi handlowej.

Dla Pań osobne godziny. Korzystny rezultat zapewniony. Warunki przystępne, dla mniej zamożnych znaczne ulgi. 5137 8 10

HENRYK GOTTLIEB

c. k. zaprzysiężony znawca ksiąg handl. w Sądzie kraj. i autor. naucz. rachunk. państwowej w Krakowie, przy ul. Dietlowskiej 68.

Sklep spożywczy do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość przy ulicy Zwierzynieckiej l. 32. 5557 5 6

Konwersacyi

i lekcyj języka francuskiego, angielskiego, niemieckiego, włoskiego, jakoteż muzyki udziela rutynowana nauczycielka. Ul. Czysta 3, II p. 5560 3 6

Wdowa po wyższym urzędniku przyjmie jedną lub dwie panienki izr. na mieszkanie wraz z utrzymaniem. Wiadomość: ul. Jasna 8. I piętro. 5570 3 3

Panna

znająca stenografię niemiecką, pisanie na maszynie oraz wszelkie czynności biurowe poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia: **H. W. 20.** poste rest. **Kraków.** 5658 2 5

„AUTOL“

(prawnie chroniony)

niezrównana oliwa do pojazdów motorowych, rowerów motorowych i łodzi motorowych. Można dostać w każdej lepszej stajnicy (garage) samochodów. Wyłączni fabrykanci: **H. Moebius et Fils, Bazylea** (Szwajcarya). Skład i sprzedaż w Krakowie: A. Weissmann, skład rowerów i motorów. 2278 48 80

Do sprzedania mleczarnia

w ruchliwym punkcie miasta, dobrze prosperująca z wyrobioną klijentelą z kompletnem urządzeniem. Czynsz lokalu niski. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“ Kraków, ul. św. Marka 21. 5587 4 5

WILLA

piękna, murowana, 4 pokoje i kuchnia, weranda, ogród przed willą kwiatowy, owocowy, winogrona prawdziwe, róże, przy willi, z tyłu plac pod budowę, z powodu wyjazdu właściciela do sprzedania. Cena 17.000 koron, wtem dług hipoteczny 5000 koron. Wiadomość poczta Prądnik czerwony. 5603 4 6

Wina dalmatyńskie

naturalne, białe i czerwone, sprzedaję litr po **52 hal.** transito, hurtownie w beczkach — zaś w składzie **przy ulicy Brackiej l. 5** sprzedaję litr wybornego wina po **80 hal.** albo po **1 kor.**

Jakób Giaconi

z Dalmacyi,

właściciel składu win,

5550 5 7 **Bracka 5.**

Maturzysta poszukuje lekcyj. Udziela także konwersacyi języka niemieckiego. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „N. Reformy“ pod „Maturzysta“. 5649 3 7

Fortepian krótki, krzyżowy, w dobrym stanie, z powodu wyjazdu do sprzedania. Ulica Karmelicka l. 60. Stróż wskaże. 5652 3 4

Potrzebny chłopiec do praktyki jubilersko-złotniczej, z utrzymaniem lub bez. Linia A-B l. 46, Franciszek Zając. 5630 3 10

Stenografii wyucza szybko i najlepszą metodą. Warunki przystępne. Zgłoszenia pod „**Stenograf**“ przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 5654 3 3

Panienki

z lepszego domu, izrael., znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę u inteligentnej rodziny. Język niemiecki, francuski i angielski. Fortepian w miejscu. Wiadomość: Rynek główny 17, II p. 5655 3 6

Niemka udziela lekcyj po przystępnemi warunkami. **O. Werner,** Bosacka l. 11, II p. 5657 2 2

Poszukuje się

osobnego pokoju z utrzymaniem przy lepszej izraelickiej rodzinie dla panny uczęszczającej do wyższej szkoły. — Zgłoszenia pod: **W. H.** poste restante **Kraków.** 5662 2 3

Pokój

duży, ładny, frontowy, umeblowany, z utrzymaniem lub bez, każdego czasu lub od 1 października do wynajęcia, ul. Czysta Nr 6, II piętro, drzwi ze schodów na lewo. 5665 2 3

Potrzebna zaraz

panna

władająca językiem **angielskim** w słowie i piśmie, pisząca na maszynie.

Zgłaszać się pisemnie **Krakowski Zakład Witrażów S. G. Żeleński, ulica Swoboda l. 2.** 5667 2 3

Uczeń

potrzebny do handlu korzennego **A. Tumidajskiego w Jarosławiu.** 5644 3 3

ZAKOPANE.

Do eleganckiego pensyonatu potrzebna jest wspólniczka zaraz, osoba niezależna, inteligentna. Pensyonat może być również sprzedanym. Kapitał potrzebny 1500 kor. Zgłoszenia nadsyłać poste restante Zakopane. Okazicielowi paszportu Nr 535. 5647 3 3

Truskawki

„Lasetons Noble“, trzykrotnie premiowane, olbrzymie, karmazynowy owoc, 100 sztuk 4 K. Obecnie zasadzone wydają w maju piękny owoc. **Janiszewska, Kołomyja,** Wincentówka. 5627 4 8

Frontowy pokój jest do wynajęcia dla przyjezdnych lub na stałe, z utrzymaniem lub bez. — Ulica Zwierzyniecka l. 8, I p. 5639 2 3

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestr. marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu. W Krakowie** do nabycia w aptece **Wiszniewskiego.** 21 46 0

Do l. 3928. 5617 2 3

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dostawy dzierżawnej siana, słomy na podściółkę i do łóżek dla c. i k. wojska w stacyach obwodu 1. korpusu zakwaterowanego, na czas od 1 listopada 1909 do 31 października 1910, odbędą się rozprawy, a mianowicie:

dla Krakowa i konkurencyjnych obejmujących IX grup: Zakrzówek, Kobierzyn, Przegorzały, Rakowice, Dąbie, Łobzów, koszary artyleryi przy ulicy Rakowickiej, Kraków lewy brzeg Wisły i Podgórze, następnie dla Bochni, Wadowic i Niepołomic, dnia 20 września 1909 w c. i k. magazynie żywności w Krakowie; dla Nowego Sącza dnia 14 września 1909 w magazynie żywności w Tarnowie;

dla Ołomuńca, Przerowa, M. Szymbergu i Hranic dnia 24 września 1909, następnie dla Bielska, Karniowa, Cieszyna i Bzeńca dnia 27 września 1909 w magazynie żywności w Ołomuńcu.

Rozprawy odbędą się każdorazowo o godzinie 10 przed południem. Warunki dla tychże zawarte są w ogłoszeniach, znajdujących się w celu przeglądnięcia w c. k. starostwach i w wyżej wymienionych wojskowych magazynach żywności.

Odnośne zeszyty warunków można otrzymać bezpłatnie w wymienionych wyżej wojskowych magazynach żywności.

Kraków, 20 sierpnia 1909.

Z c. i k. Intendentury 1. Korpusu.

Uczeń

znajdzie umieszczenie w cukierni **F. Maurizio w Krakowie.** 5738 1 3

MŁODY

konceptowy urzędnik 8 rangi, mający płacę wolną od kondyktów, pragnie zaciągnąć niekondyktową pożyczkę w kwocie 6000 koron. Ofiarowuje, prócz swego podpisu, porękę dwóch dobrych ręczycieli i policę asekuracyjną na 6000 K. Tytułem procentu płacić będzie 10%, spłata miesięczna wraz z należytościami ubocznemi po 50 K stale. Strata wykluczona. Zgłoszenia: **„Uczciwość“** poste restante **Kraków 4.** 5739

Wyborny miód

deserowy, kuracyjny, twardy 7 kor., gęsto płynny rarytas miodoborów 7 kor. 50 h. 5 kg franco. Korzeniewicz, emer. naucz. Iwanczany. 5718 1 10

Dwóch kawalerów poszukuje mieszkania od 1 października z utrzymaniem, z meblami lub bez. Zgłosz.: **„Prawnik“** poste rest. **Kraków.** 5740 1 3

Długoletnia uczennica

ś. p. E. Salomońskiej udziela lekcyj muzyki pod przystępnemi warunkami, Garbarska 16, II piętro. 5735 1 8

Nauczycielka

z długoletnią praktyką zagraniczną udziela języka niemieckiego, francuskiego i węgierskiego, ul. Zielona 20. 5736 1 6

Przemysłowiec

posiadający kapitał od **40 do 50000 koron** chciałby takowy ulokować w całości lub częściowo w interesie przemysłowym, fabryce, handlu, lub przystąpić jako spólnik w Krakowie lub na prowincyi. Kapitał musi być zabezpieczony. Zgłoszenia listowne tylko od poważnych oferentów pod **„A. Z. 50“** poste restante **Kraków,** okazicielowi kwitu inseratowego. 5710 1 5

Koncypienta

rutynowanego poszukuje zaraz, ewentualnie później, **adw. Dr St. Marowski, Ropczyce.** 5704 2 3

Biurko (pulpit) za 25 kor. do sprzedania. Lubicz 7, I p. drzwi szklane od 12 do 3. 5692 3 3

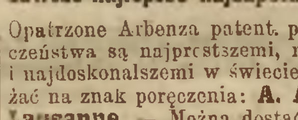
Z egzaminem rachunkowości państwowej poszukuje zajęcia za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod **M. Z.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inser. 5751 1 2

Młoda osoba

dobrze wychowana, umiejąca po francusku lub po niemiecku, znajdzie stałe miejsce do ekspedycyi w Księgarni Katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie, plac Maryacki 9. 5707 1 5

Stałych zastępców

miejscowych za stałą miesięczną płacą 100 kor. oprócz dobrej prowizyi, przyjmuje wielki austryacki dom bankowy dla sprzedaży prawnie dozwolonych losów na spłaty miesięczne. Zgłoszenia tylko listowne pod **„Zapewniony byt Nr 5719“** przyjmuje Administracya N. Reformy. 5719 1 7



Ad. Arbenza

brzytwy szwajcarskie

Zawsze najlepsze najzupełniejsze poręczenie

Opatrzone Arbenza patent. przyrządem bezpieczeństwa są najprostszemi, najstosowniejszemi i najdoskonalszemi w świecie brzytwami. Uważać na znak poręczenia: **A. Arbenz Jougne: Lausanne.** — Można dostać w handlach żelaznych itd. w Krakowie, we Lwowie itd. 4405 9 52

Tajemnicę haremu

odkrył aptekarz Proche, który przez długie lata mieszkał na Wschodzie. Mianowicie wyrób

prawdziwych wschodnich perfum,

których jedna kropelka posiada wspaniały zapach kwiatów wschodu. Czystą esencyę perfum należy rozpuścić w 75 gr. spirytusu, z czego otrzymuje się ilość, któraby 3 razy tyle kosztowała. Zapach tych perfum jest niezrównany, delikatny i upajający. **Cena flakonu 4 kor.**

Drugim klejnotem wschodnich środków piękności jest

prawdziwy wschodni puder

(biały, różowy lub kremowy) bez wszelkich domieszek metalicznych, pod gwarancyą nieszkodliwy, usuwa wszelkie skazy piękności, wygładza zmarszczki i znajduje się na każdej toalecie wytwornej pani. **Cena 2 kor.**

Prawdziwy wschodni krem tryumf kosmetyki wschodniej. 2 kor.

Prawdziwe wschodnie otręby migdałowe środek piękności comme il faut. K 1·50.

Prawdziwe wschodnie mydło 1 K.

Cały garnitur opłatnie za **K 10·50** za zaliczką. Oddzielnie po nadesłaniu należytości, oraz 30 hal. na porto (także w znaczkach pocztowych) wysyła jedyny wytwórca

Aptekarz Gustaw Proche

Brcko, Bośnia.

Laboratorym prawdziwych wschodnich środków kosmetycznych.

We Lwowie u Jakóba Rechena, c. k. nadw. dostawcy, drog., Halicka 18, — W Krakowie u J. Ehrlicha, Wrzesińska 3; I. Hanaka & Co, Szewska 5. 4473 2 3

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.